№ 175 Rok XVI. Włocławek, środa 3 sierpnia 1938 r. Cena 10 gr.

RED...
WŁOC...
Brze...
ADMIN...
Przedmiejska 20
Telefon № 11-00

Express Kujawski

Redaktor w sprawach pisma przyjmuje w Redakcji przy ulicy Brzeskiej № 29 od godziny 14-ej do godziny 15-ej codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt
Redakcja rękopisów niezastrzeżonych nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian.

Warunki prenumeraty: miesięczna z odbiorem w Administracji zł. 2.50 z odniesieniem do domu i zamiejsc. zł. 3,— dla wojskowych, urzędników, urzędników emerytowanych, policji i robotników zł. 2.—

Ceny ogłoszeń: na stronach włocławskich 15 gr. za mm. Ogłoszenia zamieszczamy przez 1, 2, 3, 4, 5 szpalt, drobne 15 groszy za wyraz. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie

Rasizm, nacjonalizm, separatyzm

Poznań, dnia 2. 8.

Ludzie czasami równie dobrze albo źle rozeznają się wśród doktryn najstarszych jak i najmłodszych. Rzekomo hołdują ustalonym zasadom Kościoła katolickiego (przyzwyczajenie leży nie tylko w oportunizmie ludzkim), a poddają się wpływowi doktryn najmłodszych (najczęściej z oportunizmu). Uwagi te narzucają się przemożnie obserwującemu te zjawiska bez skłonności do popadania w skrajność tam, gdzie chodzi o człowieka i jego prawa.

Zamiast wywodów powtórzymy niektóre ustępy przemówienia Ojca św. do alumnów 37 narodowości w Rzymie.

„Być katolikiem — powiedział Papież — znaczy być człowiekiem uniwersalnym, nie zaś nacjonalistą, separatystą, czy rasistą. To są prawdy, które winna rozszerzać Akcja Katolicka.

„Ta Akcja Katolicka oznacza życie katolickie. Cóż bowiem warte jest jakiekolwiek życie, jeżeli pozbawione jest czynu.

„Kościół katolicki sprzeciwia się przesadnemu nacjonalizmowi i rasizmowi — tak jak się dziś te prądy pojmuje — wznoszą one bowiem bariery między człowiekiem a człowiekiem, między narodem a narodem. Kościół potępia również separatyzm, bowiem nie zezwala na rozdzielanie żadnej rodziny powstałej zgodnie z prawem i nauką Bożą.

„Musimy też stwierdzić — mówił dalej Ojciec św. — że pomiędzy Akcją Katolicką a partią faszystowską istnieją różnice doktrynalne nie do uleczenia. Należy uznać za specjalnie smutne, iż Italia uznała za wskazane pójść szlakami, wskazanymi przez Trzecią Rzeszę". W dalszym ciągu oświadczył, iż istnieje tylko jedna „rasa" ludzka, a jest nią rodzaj ludzki.

Kardynał, sekretarz stanu Pacelli w związku z kongresem katolików francuskich wystosował do nich Orędzie, w którym podkreślił znaczenie hasła wolności w życiu społecznym. Wolność w dzisiejszych czasach w życiu różnych narodów napotyka na olbrzymie trudności, albowiem z jednej strony głosi się zasady, według których swoboda obywatel czy inicjatywa prywatna winny być uważane za podstawę życia i ustroju państwowego, z drugiej zaś strony przejawia się dążność do podporządkowania wszystkiego interesom i potrzebom państwa. Kościół katolicki potępia błędy wybujałego totalizmu na równi z błędami liberalizmu. Kociół broni swobody każdej istoty ludzkiej, która jest pierwszym darem Boga dla człowieka.

Stanowisko Kościoła jest zupełnie wyraźne w stosunku do współczesnych ujęć odpowiadających rozważanym zagadnieniom w państwie niemieckim, włoskim i sowieckim.

Najbliższe pokrewieństwo doktryny materialistycznej istnieje między narodowym socjalizmem a komunizmem. Różnica polega tylko na ujęciu praktycznym haseł głoszących z jednej strony wszechpotęgę sowieckiego ustroju zecanego wszystkim narodom, a z drugiej strony potęgę rasy germańskiej powołan rzekomo do wprowadzenia ładu między narody europejskie przez wdrożenie w ślepy pochodzenia germańskiego przekonan o słuszności założeń programu narodowo - socjalistycznego. Włochy po okresie pięcia swych stosunków z Papieżem nie zadrażniały ich i zasady ustroju faszystowskiego posłużyły im do wzmożenia tendencji imperialistycznych poza granicami Europy. Treść przemówienia papieskiego wskazuje jednak także na Włochy, które idą „szlakami wskazanymi przez Trzecią Rzeszę". Czyli Kościół katolicki uznaje, że w tych ustrojach nie może być mowy o swobodzie, która jest pierwszym darem Boga dla człowieka.

W organizacji kościoła katolickiego niema do tej pory pod tym względem zupełnej jednolitości. Oto arcybiskup wiedeński kardynał Innitzer twierdzi, iż biskupi austriaccy są zdecydowani do kontynuowania akcji w kierunku zbliżenia do narodowego socjalizmu. Oczywiście jednolitość ta cierpi w tym wypadku na terenie Trzeciej Rzeszy. Nie mniej zasady kościoła doznają tu i ówdzie wstrząsów, które powoduje rozbudzony nacjonalizm poza wspomnianymi państwami i narodami. Nie możemy dzisiaj przewidzieć, o ile rozwiną się one i dokąd doprowadzą.

Dla nas zagadnienia te są bardzo ważne. W Polsce katolickość biorą sobie w pacht: 1) konserwatyści, silni finansowo i gospodarczo, a wsteczni społecznie i życ-

(Dalszy ciąg na stronie 2-giej).

Minister Beck w Oslo

Oslo, 2. 8. (PAT).

Wczoraj o godz. 19,15 przybył do Oslo minister spr. zagr. J. Beck z małżonką w towarzystwie dyr. M. Łubieńskiego, sekretarza osobistego Krasickiego, powitany na dworcu przez min. spr. zagr. Norwegii prof. Kohta z małżonką, sekretarza generalnego norweskiego ministerstwa spraw zagranicznych Auberta, posła Norwegii w Warszawie Ditleffa, oraz dyrektora protokółu dyplomatycznego Johanessena.

Tym samym pociągiem przybył poseł R. P. w Oslo Władysław Neuman, który wyjechał na spotkanie p. min. Becka na jedną ze stacyj przygranicznych. W czasie powitania małżonka p. min. Kohta wręczyła p. Jadwidze Beckowej wiązankę żywego kwiecia.

Po powitaniu p. minister Beck z małżonką i otoczeniem odjechał do przygotowanych apartamentów w Grand Hotelu. Do osoby ministra Becka na czas jego pobytu w stolicy Norwegii został przydzielony dyrektor departamentu ministerstwa spr. zagr. p. Smith-Kielland.

Oficjalny program pobytu min. Becka rozpoczyna się 2 bm. rano.

wi Beckowi w tej wycieczce towarzyszyć będą: minister Koht z małżonką, poseł R. P. w Oslo minister Neumann z małżonką i naczelny dowódca królewskiej marynarki norweskiej — admirał Diesen. Po powrocie do Oslo min. Beck przyjmie przedstawicieli miejscowej prasy, poczem podejmowany będzie obiadem przez posła R. P. ministra Neumanna. Wieczorem odbędzie się w salonach poselstwa R. P. raut, który również zgromadzi elitę stolicy Norwegii.

W czwartek 4 bm. minister Beck zwiedzi muzeum, poświęcone epopei Wikingów i muzeum folklorystyczne. W południe u króla Haakona VII, w letniej rezydencji w Bygdoey pod Oslo odbędzie się śniadanie. Po południu rada miejska m. Oslo podejmować będzie herbatką. Min. Becka w miejscowości Frognersaeteren. Wieczorem min. Beck wraz z otoczeniem opuści stolicę Norwegii, udając się w powrotną drogę do kraju.

Program wizyty

Oslo, 2. 8. (PAT).

Szczegółowy program pobytu min. Becka w Norwegii przewiduje w dniu 2 bm. audiencje u J. K. M. Króla Haakona VII, po czym wizytę u premiera Nygaardsvolda i u min. spraw zagr. Kohta. Potem min. Beck będzie rewizytowany w hotelu przez prezesa rady ministrów i ministra spraw zagranicznych. Śniadanie w ścisłym gronie odbędzie się u posła R. P., gdzie minister Beck będzie miał możność zetknięcia się w nieoficjalnej atmosferze z min. Kohtem. Wieczorem p. ministra Becka i p. Beckową podejmować będzie obiadem minister Koht. W czasie obiadu wygłoszone zostaną przemówienia, poczem odbędzie się raut, na który zostali zaproszeni czołowi reprezentanci sfer politycznych, dyplomatycznych, gospodarczych, kulturalnych i towarzyskich stolicy Norwegii.

Następnego dnia przewidziana jest piękna wycieczka morska na kontrtorpedowcu „Sleipner" do miejscowości Horten, gdzie wydane będzie na cześć min. Becka i jego otoczenia śniadanie w miejscowym klubie oficerskim. Ministro-

Prasa norweska o wizycie

Oslo, 2. 8. (PAT).

Cała prasa norweska poświęca bardzo wiele miejsca wizycie p. ministra Becka, zamieszczając szczegółowy program wizyty oraz podobizny p. ministra i jego małżonki.

Dziennik „Morgenbladet" poświęca wizycie specjalny artykuł, w którym pisze między innymi: „Wizyta min. Becka w Oslo jest nadzwyczaj interesująca. Norwegia może cieszyć się z doskonałych stosunków, jakie ją łączą z Polską, a rozmowy, które p. min. Beck będzie prowadził z min. Kohtem, napewno będą miały bardzo przyjazny charakter.

Jeżeli chodzi o osobę min. Becka trudno jest znaleźć człowieka posiadającego większą wiedzę, niż polski minister spraw zagranicznych. Nie można zaprzeczyć, że kraj jego znajduje się w eksponowanej sytuacji, i że odrodzona Polska zapoznała się ze wszystkimi zagadnieniami, jakie powstały w czasach powojennych.

Zamiast jednej — cztery Czechosłowacje



Praski projekt podziału terytorialnego Czechosłowacji.

Projekt ten ułożony jest w ten sposób, żeby uniknąć tworzenia obszarów administracyjnych pokrywających się z obszarami narodowościowymi. Jaskrawo widzimy to na przykładzie mniejszości niemieckiej, która sprowadzona zostaje do rozmiarów od 34 proc. do 2 proc. ludności w poszczególnych krajach.

Poznań, dnia 2. 8.

Dnia 28 lipca br. rząd praski doręczył przywódcom partii sudeckiej „projekt ustawy o zgromadzeniach krajowym". Tekst ten doręczony został pierw przedstawicielom innych mniejszości narodowych, w tym mniejszości polskiej, nie wiemy. Niewątpliwie projekt Hodży w formie, w której go podano do wiadomości Henleinowi może się stać kamieniem węgielnym wielkiej polemiki. Stanowi on bowiem typowy przykład do tychczasowych praktyk Hradczyna i jest szczytowym punktem sztuczki formułowania oraz obchodzenia istoty samorządu.

Projekt doręczony został bezpośrednio po zapowiedzi przyjazdu Runcimana i tym samym w zapomnienie poszedł ów statut narodowościowy, o którym tak długo rozpisywała się oficjalna prasa czeska. Projekt Hodży cechuje specyficznie skonstruowana patetyczność. Ma to być coś jak gdyby magna charta samorządu, kontrolowana nie przez przedstawiciela polityki, lecz przez Prezydenta Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Przewiduje on utworzenie czterech prowincji czeskosłowackich, nazwanych „krajami". Każdy kraj posiadać ma własny sejm, w którym istnieć mają narodowe kurie, odpowiadające narodowej proporcji ludności te kraje zamieszkującej. Innymi słowy obok Czechosłowacji, jako całości z jej, w niczym niezmienionymi, urzędami i aparatem rządzenia Czechami w najwyższej instancji, ma być w przyszłości, w podrzędnej instancji administracyjnej, stworzone nic innego, jak dalsze cztery Czechosłowacje, gdyż przez ścisłe zastosowanie „proporcji narodowych" i „terytorialnego podziału" wyposażone być mają w analogiczną hegemonię czeskiego aparatu rządzącego.

W każdym kraju utworzony ma być „rząd krajowy" składający się z dwunastu

(Ciąg dalszy na stronie 2-iej).

Nalot sowieckich bombowców

na pogranicze japońskie

Tokio, 2. 8. (PAT).

Sekcja prasowa głównej kwatery armii koreańskiej donosi o nalotach na pozycje nadgraniczne, znajdujące się w pobliżu granicy koreańskiej.

W poniedziałek po południu samoloty sowieckie dwukrotnie ukazały się ponad Czang-Ku-Fengiem, rzucając bomby i ostrzeliwując z karabinów maszynowych pierwsze linie japońskie, które jednakże nie doznały większych szkód.

O godz. 14 min. 40 ciężkie sowieckie samoloty bombardujące w formacji bojowej przeleciały nad granicą w pobliżu rzeki Tumen, rzucając bomby na terytorium koreańskie i na tor kolejowy w pobliżu Kimsovo, na południe od Kogi. Następnie obrzuciły bombami most w Keiko, nie wyrządzając również poważniejszych szkód.

Agencja Domei dodaje, iż z samolotów tych japońskie działa przeciwlotnicze trafiły i strąciły 5 aparatów. Dwa samoloty sowieckie spadły w odległości 4 km na południe od Kogi, dwa ciężkie bombowce rozbiły się, spadając w pobliżu Sozan, jeden z samolotów strącono niedaleko od Suiryupo.

Agencja Domei donosi, że artyleria sowiecka skoncentrowana jest pod Karanczin.

W m. Fataszi zauważono koncentrację piechoty sowieckiej.

Rząd i władze wojskowe obradowały nad sytuacją na granicy sowiecko-mandżurskiej. W południe premier Konoye w towarzystwie ministrów spraw zagr., wojny i marynarki udali się do Hajama, rezydencji letniej cesarza. Wkrótce potem wyjechał do Hajama szef sztabu gen. ks. Kanin.

Cesarzowi zostanie przedstawiony raport o sytuacji.

Sztab armii koreańskiej ogłasza, że wiadomości rozpowszechniane przez radiostacje sowieckie i chińskie, jakoby samoloty sowieckie bombardowały Sejszin, Raszir i Charbin są fałszywe.

Komunikat sztabu koreańskiego stwierdza, że japońska artyleria przeciwlotnicza strąciła 5 samolotów sowieckich, które przeleciały przez granicę. Pozostałe samoloty sowieckie pospiesznie odleciały na wschód.

Rozpoznanie 37 trupów pozostawionych na placu boju przez oddziały sowieckie pod Czang Ku Feng stwierdziło, że zabici ubrani byli w mundury wojsk G. P. U.

Przebieg nalotu bombowców

Tokio, 2. 8. (PAT).

Ministerstwo wojny komunikuje, że w dniu wczorajszym w czasie pomiędzy godziną 12,30 a 14,30 lotnictwo sowieckie w sile 40 ciężkich samolotów bombowych bombardowało Czang-Ku-Feng i kilka drobnych miejscowości w północnej Korei. Japońska artyleria przeciwlotnicza strąciła trzy samoloty sowieckie.

Przebieg raidu był następujący: O godz. 12,30 12 bombowców przelatywało nisko ponad stanowiskami wojsk japońskich w pobliżu Czang-Ku-Feng. Eskadra ta rzucała bomby i ostrzeliwała ogniem karabinów maszynowych stanowiska japońskie. Bomby i ogień broni maszynowej był niecelny. Jednocześnie inna eskadra bombardowała poszczególne odcinki granicy sowiecko - koreańskiej.

O godz. 14,30 eskadra licząca ponad 20 ciężkich samolotów bombowych atakowała linię kolejową północnej Korei. W czasie tego nalotu zostały trafione 2 samoloty sowieckie, które zmuszone były do lądowania. Szkody wyrządzone bombardowaniem na linii kolejowej są nieznaczne i ruch pociągów odbywa się normalnie. W tym samym czasie, t. j. o godz. 14,30 11 sowieckich samolotów bombowych dokonało nalotu na miasto Keiko w północnej Korei. Strącony został jeden samolot, a według wiadomości dotychczas nie potwierdzonych, dwa inne samoloty sowieckie zostały uszkodzone.

Japońskie ministerstwo wojny stwierdza, że bombowce sowieckie dokonywały tych raidów bez osłony samolotów liniowych i myśliwskich. Japońskie samoloty we wszystkich wyżej wymienionych wypadkach nie startowały i nie nawiązywały walki.

Paryż, 2. 8. (PAT).

Agencja Havasa donosi z Tokio: Dziś 15 samolotów sowieckich bombardowało o godz. 7,40 rano miasto Czang-Kufeng.

Cztery Czechosłowacje

(Dokończenie ze strony 1-szej).

roteli, przyczym Niemcy otrzymać mają w Czechach cztery, w kraju Morawsko - Śląskim zaś trzy fotele.

Czem, przewidziane cztery kraje i ich sejmy według projektu praskiego, być mają, mówi nam pierwszy rzut oka na graficzne ujęcie tego problemu obok. Mniejszość niemiecka ma być w sposób administracyjny rozczłonkowana tak, że nigdzie nawet tam, gdzie występuje na najbardziej zwartych obszarach nie jest w stanie uzyskać większości.

To samo odnosi się do mniejszości polskiej, która przepołowiona na Polaków Zaolzańskich oraz Spisza i Orawy w obu przewidzianych krajach Moraw i Śląska oraz Słowacji tworzyć ma mało znaczące ułamki. Poprostu zamiast wydzielić obszary autonomiczne według zamieszkiwania ich przez dane mniejszości zrobiono wszystko żeby obszary etnicznie zwarte rozgrupować przy pomocy geografii politycznej na kilka części.

Uzasadnione to zostało w projekcie Hodży szeregiem fikcji, jak naprzykład fikcją „krajów historycznych", a także jeszcze dziwaczniejszą fikcją „naturalnego układu Państwa czechosłowackiego". Zachowano więc pojęcia administracyjne powstałe z dynastycznych, przy czym wcale nie czeskich, najmniej zaś narodowościowych względów i z tymi argumentami pospieszono na ratunek praskiej racji stanu.

Zaznaczyć w końcu trzeba, że projekt Hodży znany jest z publikacji Henleina, stąd też luki w przedstawieniu sytuacji mniejszości polskiej, której nie zamierzamy wypełniać domniemaniami. W każdym razie podział etnicznie polskich obszarów między dwa kraje autonomiczne nie wydaje się nam być korzystnym rozwiązaniem problemu mniejszości polskiej po tamtej stronie Olzy i Tatr

Projekt praski, którego zadaniem było wzmocnić fundamenty państwa czechosłowackiego w naszej ocenie, zdolny jest raczej nagromadzić tylko moc nowych trudności, które Praga z dziwną starannością wyszukuje. Europa ma do tego stopnia dosyć jednej Czechosłowacji, że trudno o większą frywolność, jak zaproponowanie jej utworzenie jeszcze dalszych czterech Czechosłowacji, choćby na niżej położonej instancji administracyjno - politycznej.

Wstrząsy w Alpach

Wiedeń, 2. 8. (PAT).

Wczoraj odczuto w Alpach Hoeheschwab w Syrii trzesienie ziemi. Nie wyrządziło ono poważniejszy szkód.

Krwawe starcia Arabów

z wojskami brytyjskimi



Rozruchy w Palestynie.
Ostatnie dni przynoszą znów z Palestyny szczegóły o krwawych zamachach wzajemnych między Żydami i Arabami. Policjanci na dworcu w Haifie poddają szczegółowej rewizji pasażerów w poszukiwaniu za bronią.

Jerozolima, 2. 8. (PAT).

W pobliżu Tulkaremu znaleziono zwłoki dwóch zastrzelonych Arabów. Do ubrania zabitych była przyczepiona kartka z napisem, iż zostali oni rozstrzelani na mocy postanowienia trybunału wojskowego powstańców.

Według ostatnich informacyj oddziały i grupy powstańcze Arabów podlegają jednemu wspólnemu kierownictwu, które rozporządza specjalną policją, ścigającą zdrajców. Oskarżeni o stosunki z policją brytyjską są przekazywani specjalnemu trybunałowi, który wydaje wyroki bezapelacyjnie.

Główna kwatera powstańcza znajduje się rzekomo w Fakua, w wiosce, położonej w miejscowości górzystej Baisan dzeniny. W ciągu ostatnich dni działalność band arabskich ujawniła się głównie w niszczeniu linij telefonicznych i telegraficznych w całej Palestynie.

W Haifie przedsięwzięto wzmocnione środki ostrożności w celu zapewnienia ochrony u wylotów rurociągów naftowych.

Aresztowano 4 Arabów, podejrzanych o to, iż są sprawcami zamachu bombowego, dokonanego w sobotę w alei Króla Jerzego.

W pobliżu Napluz doszło do formalnej bitwy pomiędzy brytyjskim oddziałem a zbrojną bandą arabską. 6 Arabów poległo, jeden żołnierz brytyjski został ranny.

W czasie potyczki, jaka nastąpiła między zmotoryzowanym patrolem wojskowym a grupą Arabów, zabitych zostało 8 Arabów, 15 rannych i 4 wziętych do niewoli.

W nocy zostały przecięte przez nieznanych sprawców linie telefoniczne, łączące Jerozolimę z zagranicą. Przez kilka godzin komunikacja telefoniczna była nieczynna.

Wysoki komisarz W. Brytanii w Palestynie odrzucił prośbę o ułaskawienie 24-letniego policjanta żydowskiego Szwarza, który skazany został w styczniu rb. przez trybunał wojskowy na śmierć za zabicie policjanta arabskiego.

Według krążących tu niesprawdzonych pogłosek starcie pod Napluz miało przebieg o wiele krwawszy, niż podały komunikaty. Według tych pogłosek, zabitych zostało 40 powstańców. Straty angielskie nie są znaczne.

Rasizm, nacjonalizm, seperatyzm

(Dokończenie ze strony 1-szej).

mający się z powodu propagowania przez Kościół „zbyt radykalnych" zasad społecznych. 2) Partie i stowarzyszenia o charakterze nacjonalistycznym, które oficjalnie manifestują najżarliwiej swą „szczerą" katolickość. Nie trudno wiedzieć, dlaczego te dwa obozy tak postępują: masy ludowe w Polsce ulegają przemożnemu wpływowi katolicyzmu. To jest niezaprzeczalne.

A przecież nie wiadomo, ilu wśród czynników kierujących organizacjami konserwatystów i nacjonalistów jest masonów; wiadomo, ilu jest namiętnych antysemitów; nie wiadomo, ilu zasadniczo zorientowanych przeciwko sformułowanemu przez Ojca św. stosunkowi człowieka do człowieka, narodu do narodu i separatyzmu wszelkiego wogóle.

W Polsce zagadnienia te traktowane są w sposób wyłącznie emocjonalny, od wypadku do wypadku, najczęściej zależnie od tego, jak i kto opinię publiczną nastawi. Namiętność — a raczej słomiany ogień — zasadniczy rys polskiego charakteru pozwala na przerzucanie się z krańca na kraniec, aby na codzień tkwić jedną nogą tu, drugą tam.

Nie możemy twierdzić, aby w stosunku do Kościoła katolickiego przejawiały się w Polsce akty wrogie, aby przybierały charakter powszechności. Dużą w tym względzie rolę odgrywają czynniki rządzące Polską. Rola ta jest pozytywna.

Ale na tym tle spotykamy znowu sytuację paradoksalną. Otóż ludziom rządzącym czy ludziom obozu rządzącego zarzucają konserwatyści i nacjonaliści to brak uszanowania dla haseł nacjonalistycznych (brak „ambicji narodowej"!), to brak praktycznego antysemityzmu, to znowu masońskość. Zarzuty te — jakże to śmieszne! — pochodzą właśnie z kół liberalnej konserwy i szerokim wachlarzem działających grup nacjonalistycznych, antysemickich i antymasońskich ale powołujących się równocześnie w sposób hałaśliwy i afiszujących się katolickością przy każdej publicznej sposobności.

Coś tu jest nie w porządku. Umieją krytykować stosunki w tej dziedzinie w Niemczech, Włoszech czy w Sowietach; głoszą ortodoksję katolicką jako fundament swej publicznej i prywatnej moralności. W praktyce postępują więc w jaskrawej sprzeczności z nakazami Ojca św. A więc: lekkomyślnie albo świadomie wprowadzają w błąd szerokie rzesze narodu polskiego i to rzekomo w imię dobra państwa, narodu i religii.

Rozeznać prawdę nie jest trudno. Przyczyna lekkomyślnego lub świadomego wprowadzania w błąd leży tylko w upiornej walce o rządy w Polsce. Pod tym względem nic się nie zmieniło u nas. Nic! Tak było przed wiekami. Tak być musi i teraz — sądzą opozycyjności. Vivat partia — choćby pereat Patria! Niech żyje partia, choćby miała zginąć Ojczyzna! Może zanadto jaskrawo mówimy. Ależ dlaczegóż rzeczy nie nazywać po imieniu, jeżeli wiemy, co się działo w Polsce przed rozborami.

Byt narodowy Polski nie jest abstrakcją ani ideałem. Jest rzeczywistością. Umieć tę rzeczywistość ulepszać — to znaczy chcieć. A niektórzy rozumieją: ja zechcę, gdy będę rządzić! Nie! Rozumowanie to jest przeklęte chyba tak samo jak owo: Nie pozwalam!

Czyżby inaczej było? Byłoby bardzo dobrze, ale niestety my nie wierzymy, aby tak było. Świadkami bowiem jesteśmy głoszenia rasizmu, nacjonalizmu i separatyzmu czasami nawet przy pomocy lub w obecności przedstawiciela kościoła katolickiego. Coś tu grubo jest nie w porządku.

Program rozmów Runcimana

Praga, 2. 8. (PAT).

Przybywając do Pragi sir Runciman zostanie przyjęty przez prezydenta republiki dr Benesza oraz premiera dr Hodżę we czwartek 4 bm.

W piątek sir Runciman ma odbyć pierwszą rozmowę z przedstawicielami partii niemiecko-sudeckiej z Henleinem i Kundtem na czele.

Według „Praer Tageblatt", praca sir Runcimana postępować będzie stopniowo w ten sposób, że każdy problem będzie badany osobno i po kolei.

Zezem

Po co ten krzyk?

Pismem z dnia 26. 7. Zarząd Miejski m. Bydgoszczy wstrzymał budowę gmachu gimnazjum niemieckiego w Bydgoszczy ze względu na konieczność uzgodnienia planu rozbudowy miasta z przedsiębranymi przez niemieckie towarzystwo szkolne planami budowlanymi, związanymi z wznoszeniem na cele niemieckiego szkolnictwa mniejszościowego w Bydgoszczy budynków szkolnych.

Powyższe zarządzenie władz miejskich w Bydgoszczy wywołało gwałtowną reakcję w prasie niemieckiej, która w zarządzeniu tym dopatruje się działania na szkodę mniejszości niemieckiej w Polsce.

Od spokojnych na ogół we formie i tonie głosów niemieckich w tej sprawie odbija wrzaskliwe i bezczelne wystąpienie poznańskiego organu Młodoniemców — „Deutsche Nachrichten“ — który po niewybrednych aluzjach na temat moralności prawnej i poszanowania prawa w Polsce kończy swoje wywody groźbą: „Pozatem jednak wiemy jedno: to mianowicie, że któregoś dnia budowa gimnazjum niemieckiego w Bydgoszczy zostanie jednak przeprowadzona. Nie spadnie nam ono z nieba, gdyż trzeba zdawać sobie sprawę z tego, że nasz renesans narodowy nie miał poto miejsca, byśmy oczekiwali podarunków z góry..“

Aroganckiemu dziennickowi niemieckiemu trzeba nasamprzód przypomnieć, że budowa liceum polskiego w Raciborzu, rozpoczęła kilka lat temu i doprowadzona do parteru, została przed 2 laty wstrzymana stosownie do zarządzenia władz miejskich w Raciborzu, które zamierzały uzgodnić plany rozbudowy miasta z poczynaniami budowlanymi polskich instytucyj szkolnych. Zarząd miejski w Raciborzu planów tych, niestety, do chwili obecnej nie uzgodnił.

Po wtóre należy przypomnieć temuż dziennickowi, że w polemikach i wystąpieniach winien on zachowywać należyty umiar. Dzienniczek ten winien się przede wszystkim wyzbyć pogardliwego sposobu odnoszenia się do istniejącego w Polsce porządku rzeczy i nie prowokowania uczuć narodowych i państwowych społeczeństwa polskiego wystąpieniami, których nie usprawiedliwia młody wiek redaktorów pisma. Nie powinno wreszcie mieć miejsca rzucanie przez paru niemieckich młokosów prasowych gróźb pod adresem Polski w rodzaju groźby zawartej w wyżej omawianym artykule „Deutsche Nachrichten“.

Trzeba przypomnieć pismu jasno i dobitnie, że brak reakcji ze strony opinii polskiej na jego łobuzerskie wybryki nie jest wcale równoznaczny z tym, by ta opinia o jego wybrykach nie pamiętała.

W wypadku powtórzenia się bezczelnych prowokacyj, aranżerowanych przez młodzieńczych arogantów, mogą się oni spotkać z inną reakcją, która na zdrowie im nie wyjdzie. (Z.)

Atmosfera bezsilności

Poznań, dnia 2. 8.

Z pewną wyrozumiałością obserwowaliśmy pogwarki polityczne dwu staruszków: „Czasu“ i „Warszawskiego Dziennika Narodowego“.

Była oferta „Czasu“ i odpowiedź odmowna teściów z niedoszłego konkubinatu politycznego. „Warszawski Dziennik Narodowy“ ceni sobie to, że jest naczelnym organem stronnictwa, skupiającego w swoich szeregach pewną część społeczeństwa. To nakłada na wspomniane pismo obowiązki niewątpliwie imaginacyjnie wyolbrzymione, ale w każdym razie takie, z których organ naczelny endecji pragnie się z dobrą miną wywiązywać.

Do zakresu tych obowiązków należy, jak sądzimy, ujawnianie oficjalnego stanowiska, jakie S. N. w najrozmaitszych kwestiach reprezentuje.

W ten chcemy sposób rozumieć odpowiedź, jaką „W. D. N.“ dał „Czasowi“ na jego artykuł „Wielcy murarze i wielki mur“, w którym jeden z przedstawicieli „konserwy“ zachęcał S. N. do porozumienia się z „narodowymi“ (czytaj: konserwatywnymi) Piłsudczykami.

To też artykuł zamieszczony w „W. D. N.“ p. t. „Nam się nie spieszy..“ musimy uważać za wyraz istotnych myśli nurtujących „górę“ S. N.

Treść deklaracji odmownej da się streścić następująco:

Endecja twardo stoi na stanowisku swej „zwartej“ ideologii i, nie chcąc z niej zrezygnować, nie pójdzie na żadne kompromisy polityczne. Staruszka partia chce wprowadzić w życie integralnie cały swój program. W tej chwili jednak nie czas jeszcze na to. Dzielić się władzą nie myślimy i dlatego poczekamy, bo „nam się nie spieszy“.

Doprawdy trudno zrozumieć, dlaczego to panom z „W. D. N.“ i nietylko z W. D. N. — tak zupełnie się nie spieszy. Piszą bowiem tak:

„zdajemy sobie w pełni sprawę z tego, że Polska żyje w niesłychanie ciężkich warunkach zewnętrznych, że w Europie nie zapowiada się dla poszczególnych narodów życie spokojne i wygodne, że dni i lata szybko biegną, że jest rozpustą i lekkomyślnością marnować drogi czas. Mimo to uważamy, że lepiej jest wzmocnić trwałą i solidną budowę, niż klecić nieopatrznie i byle jak czasowe schroniska. I dlatego — jeszcze raz powtarzamy — *nam się nie spieszy!*“

Z tegoby wynikało, że S. N. jeszcze nie jest przygotowane do rozpoczęcia „solidnej budowli“. Ale w takim razie nasuwa się nam pytanie, czyż ludzie, którzy szczycą się tyluletnią historią pracy politycznej, zdolni będą kiedykolwiek wogóle do pracy twórczej dla Państwa, jeśli do tej pory nie zdołali się do niej przygotować?

Zanim damy odpowiedź na to pytanie, zastanówmy się nad składnikami dobrego przygotowania, które ruchowi politycznemu jest potrzebne do konkretnej akcji kierowniczej w życiu państwowym. Wydaje nam się, że trzy istnieją zasadnicze elementy tego przygotowania: 1) posiadanie dokładnie opracowanego programu na bliższą i dalszą przyszłość, 2) zdobycie dla swej ideologii odpowiedniej części społeczeństwa i 3) możność obsadzenia naczelnych funkcyj, zapewniających Państwu sprężyste kierownictwo całym życiem państwowym, innymi słowy — dysponowanie odpowiednim rezerwuarem ludzkim, przeznaczonym do ujęcia steru nawy państwowej.

Jeśli chodzi o dwa pierwsze elementy — to tylko człowiek złośliwy mógłby twierdzić, że endecja nie uważa się za dostatecznie przygotowaną w tej mierze. Wystarczy bowiem wziąć do ręki jakikolwiek organ „S. N.“, aby znaleźć mnóstwo pompatycznych zapewnień na temat „olbrzymiej większości społeczeństwa“, jaką endecja za sobą posiada lub wysławiających „doskonałą wartość ideologii“ Stronnictwa Narodowego.

Jakkolwiek wiemy dobrze, jak należy oceniać bezkrytyczne opinie przedstawicieli „gawiednego stronnictwa“ o posiadaniu znacznej części społeczeństwa i o „zwartej“ ideologii — to chcemy przecież iść na rękę konceptorom endeckiego rozumowania.

Ma więc S. N. (w swym własnym przekonaniu) ludzi, no i program. Trzeba jeszcze jednostek kierowniczych.

Ale tu już otwarcie endecy przyznają się do swej słabości.

„W. D. N.“ w cytowanym artykule obiecuje, że „S. N.“ chętnie przyjmie do współpracy „innych“, bo „musimy ze smutkiem stwierdzić, że w współczesnym pokoleniu Polaków zbyt mało jest ludzi, mających pełne kwalifikacje do pełnienia służby publicznej. Tym mniej przeto wskazana jest wyłączność i zasklepianie się w jakichś ograniczonych kołach czy grupach...“

I w tym leży sedno endeckiej bezsilności, bezsilności tym dla endecji przykrzejszej, że chronicznie trwałej i mającej swe głębokie i praktyczne uzasadnienie.

Sprawa ta wiąże się bowiem z problemem niepoważnej, krzykackiej młodzieży, którą endecja skupia w swoich szeregach.

Aby móc sprawować rządy nie wystarczy posługiwać się demagogią. Demagogia nie przygotowuje wychowanków partii do praktycznego spełniania funkcji kierowniczych w państwie. Atmosfera negacji dla własnych rządów nie zrodzi tych, którzy mają być kiedyś zdolni do objęcia władzy w państwie. Horyzonty polityczne, w których żyje S. N., postawa negacji do wszystkiego, co od władzy własnego państwa pochodzi, skazuje Stronnictwo Narodowe jedynie na potępieńczy krzyk protestu. I on pozostanie niechlubnym przywilejem endecji tak długo, jak długo ona istnieć będzie.

In.

Sensacyjna mowa Goebbelsa

□ Berlin, dnia 2. 8.

W miniony piątek min. Goebbels przemawiał we Wrocławiu. Mowa była sensacyjna. Prasa podaje jego mowę w wielkim skrócie. Myśli przewodnie mowy były następujące według relacji dzienników:

1) Rzesza, otoczona demokracjami, staczą ciężką walkę gospodarczą i polityczną,

2) narodowy socjalizm nie jest artykułem wywozowym, a opatentowanym niemieckim towarem,

3) demokracje judzą przeciwko Rzeszy kłamliwymi napaściami prasowymi, ale są wielkimi tchórzami, żeby uruchomić karabiny maszynowe,

4) demokracje stawiają siebie wyżej od autorytatywnych Niemiec — a tymczasem wystarczy porównać wizytę w Berlinie (należy tu rozumieć wizytę Mussoliniego w Berlinie) i w Paryżu (wizyta angielskiej Pary królewskiej). Myśmy musieli chronić naszych gości przed kwiatami — powiedział min. Goebbels — a inni przed zgniłymi jajami.

5) dla Niemiec istnieje teraz tylko jedno hasło: „być silnym, zachować siłę, na okres, kiedy trzeba będzie się bronić i zwyciężyć“,

6) Niemcy nie mobilizują, żeby potem udekorować oddziały kwiatami, jak to po 7-letniej wojnie (aluzja do Czechosłowacji) — Niemcy nie potrzebują tak tanich efektów,

7) czy nie jest cudem, że prosty plutonowy (Adolf Hitler) zajął miejsce Hohenzollernów i Habsburgów?

SENSACJE WROCŁAWSKIE

Wrocław, dnia 2. 8.

Konrad Henlein w czasie pobytu we Wrocławiu przemawiał publicznie. Między innymi powiedział, że „wszyscy Niemcy na świecie ślubują wierność Adolfowi Hitlerowi“.

Henlein jest obywatelem i posłem Czechosłowacji. Wystąpienie jego w powyższej formie komentowane jest przez koła dyplomatyczne jako zjawisko nowe w stosunkach międzynarodowych. Nie można bowiem równorzędnie służyć dwu bogom. Czy więc zdrada wobec zwierzchnictwa swego państwa?

W niedzielę 31 lipca bawił we Wrocławiu także Hitler, gdzie odebrał defiladę 150 tysięcy uczestników świata gimnastycznego i sportowego.

GŁOSY I ODGŁOSY

A jednak o ustępstwach niema mowy

Prasa ostatnich dni przyniosła wiadomości o ugodowych rzekomo nastrojach, jakie towarzyszyć mają niemieckiej akcji dyplomatycznej odnośnie sprawy czechosłowackiej.

Pogłoski te dementuje obecnie korespondent „Kuriera Porannego“ p. Leon Stachórski, pisząc:

„Czyżby rzeczywiście Henlein był skłonny do ustępstw? Czyżby słuszne były głosy prasy czeskiej, wszelkich niemal odcieni, iż Berlin pod naciskiem „solidarnej“ opinii Europy, zmusił z kolei i SDP. do złagodzenia kursu wobec Pragi?

Już następnego dnia było wiadomym, że skłonność do ustępstw Niemców sudeckich nie odpowiada prawdzie. Okazało się, że Sebekowsky w Karlsbadzie rzeczywiście mówił o możliwości pewnych ustępstw ze strony niemieckiej, ale ustępstwa te nie odnosiły się ani do statutu, ani też do żadnej z ustaw z nim związanych.

Sebekowsky mówił, że jednym z zasadniczych postulatów niemieckich w sprawie unormowania problemu Sudetów jest konieczność powrotu do stanu z roku 1918 i wypłacenia przez Czechów związanego z tym odszkodowania.

Trzeba bowiem wyjaśnić, że Niemcy twierdzą, jakoby straty materialne poniesione przez nich w Sudetach, za czas przynależności do republiki czecho-słowackiej, wynoszą około miliarda koron czeskich. Straty te według SDP., wynikły na skutek przeprowadzonej reformy rolnej i zwolnienia ze służby państwowej ponad 4 0tysięcy urzędników Niemców. Zwrotu tej właśnie sumy domaga się Henlein i w dyskusji nad wysokością tego odszkodowania SDP. widzi możliwość pewnych ustępstw ze swej strony. Natomiast w zakresie postulatów politycznych nadal obowiązuje zasada wszystko albo nic“.

W świetle tych informacyj wydaje się, że możliwość szybkiego zlikwidowania stanu naprężenia, jaki istnieje w Czechosłowacji, jest bardzo problematyczna.

Tym większego znaczenia nabiera zatem misja lorda Runcimana.

Urzędnicy a C. O. P.

Zdajemy sobie sprawę, jak wielką wartość posiada tworzenie COP., nie tylko z punktu widzenia państwowego, lecz także prywatno - materialnego. Świadomość tych wielkich prawd jednak nie może przyćmiewać tych zjawisk, które omawia „Jedność“, organ pracowników umysłowych.

„Przed stworzeniem COP-u komorne za jednoizbowe mieszkanie nie przekraczało 20 zł miesięcznie. Obecnie — jak nas z pewnego źródła informują — doszło już do 40 zł, a nawet do 50 zł. Dwupokojowe mieszkanie kosztowało przeciętnie 30 zł miesięcznie, dziś za takie mieszkanie żądają 100 zł.

To jedna strona medalu. Ale życie urzędnika nie ogranicza się tylko do wynajęcia mieszkania; trzeba żyć, a ceny znowu poszły w górę, oto chleb podrożał o 19 proc., wędliny o 60 proc., mąka o 25 proc., a ziemniaki i mleko skoczyło w cenie o 100 proc.

Ceny innyc hartykułów dostosowały się do cen ogólnych i skoczyły w tym samym stosunku procentowym, od 20 do 100 proc.

Cóż ma w tych warunkach uczynić pracownik państwowy, którego pobory były wymierzone w uncjach aptekarskich. Powiedzmy dokładniej to samo w cyfrach, przyjmując za podstawę kolejarzy, bo to grupa najliczniejsza.

Weźmy dla przykładu 4 najniższe grupy uposażenia w granicach od 100 do 200 zł brutto. Jak tu wyżyć samemu, a jak z rodziną, zwłaszcza jeśli się ma kilkoro dzieci na utrzymaniu.

Nie pozostaje nic innego pak przymus nędzy i głodu, jeśli o wyżywienie chodzi, a gdzie możność kształcenia dzieci?

Racje organu urzędniczego są niezaprzeczone. Rzeczywistość sama narzuca konieczność rozważenia tego problemu. Dodatki drożyźniane w COP. dla urzędników państwowych na wzór stołecznego, czy gdyńskiego, są jedynym rozwiązaniem trosk „Jedności“.

ECHA

Fałszowanie historii

Urząd turystyczny dla Raciborza i okolicy wypuścił ostatnio serię pocztówek poświęconych przeszłości i teraźniejszości ziemi raciborskiej. Na podstawie tych pocztówek można się zorientować, że niemieckiemu urzędowi chodzi o wykazanie, że ziemia raciborska posiada przeszłość wyłącznie niemiecką.

O samym Raciborzu mówi jedna z pocztówek, że jest „miejscem urodzenia młodego Eichendorffa, i został zbudowany jako miasto niemieckie przed 700 laty na dawnej, prehistorycznej osadzie“. Tymczasem powszechnie wiadomo, że już w początkach 12-go wieku, a więc zgórą 800 lat temu, Bolesław Krzywousty wyparł z Raciborza Czechów, którzy miasto to najechali i zdobyli. Tak samo i późniejsze rozgrywki książąt śląskich stwierdzają, że ziemia raciborska była ziemią polską, stanowiąc właściwie część ziemi krakowskiej.

Matactwa i krętactwa różnych urzędów niemieckich w Raciborzu nie wymażą z kart historii polskiego charakteru i polskiej przeszłości ziemi raciborskiej.

Francja i Turcja

Anglo - francuska Entente Cordiale podjęła energiczną akcję na Bliskim Wschodzie i na Bałkanach w celu rozszerzenia tam swoich wpływów. Jednym z posunięć na tym terenie było ze strony Anglii finansowe wzmocnienie Turcji, ze strony Francji — załatwienie pozytywnego zatargu o Alexandrettę przez odstąpienie jej Turcji. W końcu sierpnia udaje się do Ankary min. spr. zagr. Francji, Bonnet. W związku z tym podajemy artykuł Maurice Pernot'a, doskonałego znawcy spraw Bliskiego Wschodu, współpracownika paryskiego „Journal de Debats" i „Revue des deux Mondes".

Paryż, w sierpniu.

1 listopada 1936 r. w przemówieniu swym, wygłoszonym w parlamencie tureckim, prezydent Republiki, Ataturk, podkreślił wagę załatwienia kwestii Alexandretty w słowach następujących: „Ta kwestia jest jedyną kwestią, jaka istnieje między nami a Francją, do przyjaźni z którą przywiązujemy szczególną wagę". Porozumienie francusko - tureckie i układ podpisany w Ankarze i w Antiochii 3 lipca r. b. położył kres zatargom. Francja nie zawahała się przed poczynieniem pewnych ustępstw dla zaspokojenia słusznych pretensyj Turcji, z którą chce utrzymywać dobre stosunki.

Sporna kwestia Sandżaku Alexandretty polegała na istnieniu następujących faktów: w 1921 r. rząd francuski zawarł z Kemalem paszą traktat, na mocy którego Turcja otrzymała z powrotem Cylicję, ustępowała natomiast Syrii Sandżak. Sandżak Alexandretty składał się za panowania tureckiego z trzech okręgów, które tworzyły wspólnie wilajet Aleppo. W punkcie 7-ym kontraktu powiedziano: „Sandżak Alexandretty otrzyma specjalny statut administracyjny z uwzględnieniem osobnym praw mieszkańców Turków. Język turecki uznany będzie za język oficjalny". W ten sposób zastrzeżone zostały prawa mniejszości tureckiej.

Tymczasem w 1936 roku zawarła Francja z Syrią umowę, nad podstawie której ustawały rządy dotychczasowe oparte na mandacie. W ten sposób Syria przejmowała zobowiązania wobec mniejszości tureckiej w Sandżaku, których wykonawcą i stróżem była dotąd Francja. Rząd turecki uznał jednak, że w sytuacji prawnej Sandżaku zaszła zmiana istotna i zażądał przyznania Sandżakowi niepodległości oraz podpisania przez Francję nowej konwencji dla Alexandretty.

Spór, oparty na przeciwieństwie obu tych tez, wytoczony został na forum Ligi Narodów w grudniu 1936 r. Dopiero w maju 1937 r. nastąpiło porozumienie w sprawie przyjęcia wspólnej formuły. W marcu zaś r. b. komisja mianowana przez Ligę opracowała projekt ustawy wyborczej, która miała zagwarantować różnym narodowościom, zamieszkałym na terenie Sandżaku, a zwłaszcza Turkom, sprawiedliwe i proporcjonalne przedstawicielstwo w ramach lokalnego parlamentu, który miał sprawować rządy w Sandżaku. Wydelegowana komisja udała się do Alexandretty, aby zbadać na miejscu warunki i stosunki przed wyznaczeniem wyborów, które miały się zakończyć 15 lipca r. b.

Ale do tego nie doszło. Komisja wyobrażała sobie sprawę inaczej, niż się ona przedstawiała w rzeczywistości. Nie brano w rachubę Arabów, Turków, Ormian, Kurdów, Czerkiesów, ich namiętności politycznych. Doszło do zaburzeń, które trzeba było tłumić siłą.

W tym samym jednak czasie toczyły się, na szczęście pertraktacje Francji z Turcją. Doszło do porozumienia. Podpisano polityczny traktat przyjacielski, umowę gwarantującą bezpieczeństwo Sandżaku pod wspólną strażą Francji i Turcji, wreszcie umowę wojskową, ratyfikowaną przez oba sztaby, która zapewnia opiekę i pomoc wojskową ze strony obu państw.

Ze wszystkich tych umów najważniejszą jest bezwątpienia umowa polityczna. Francja i Turcja zobowiązują się nie brać udziału w żadnej kombinacji politycznej czy ekonomicznej wymierzonej przeciw jednej z nich. W razie zaatakowania jednego z państw, drugie nie udziela agresorowi pomocy. Francja i Turcja zobowiązują się do utrzymania bezpieczeństwa we wschodniej części morza Śródziemnego. Umowa obowiązuje obu kontrahentów na przeciąg 10 lat.

Aczkolwiek nigdzie w umowie nie ma wyrazu „alians", to jednak pakt liczony między Francją i Turcją stwierdza istnienie ścisłej solidarności politycznej w ramach polityki śródziemnomorskiej.

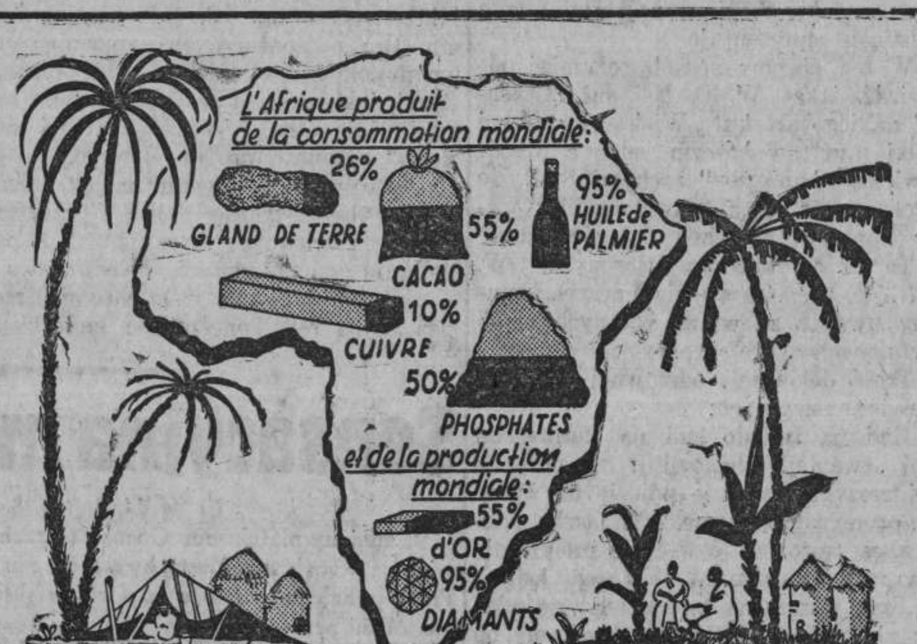
Dlatego to pakt ten wywołał tyle niezadowolenia w Niemczech i Italii. Ten sam zły humor uwydatnił się po tej samej stronie, gdy Anglia zawarła umowę finansową z Turcją. Opinia niemiecka i włoska słusznie zresztą oceniły znaczenie i sens polityki Londynu i Paryża w tej okolicy morza Śródziemnego. Trzecia Rzesza pragnie poprzez kraje naddunajskie sięgnąć długim ramieniem na Bałkany i aż do Małej Azji. Italia, której plany i działalność są ściśle dopasowane do planów Rzeszy, umacnia swe pozycje na wyspach Dodekanezu. Gdyby Francja i Anglia nie przeciwdziałały zamierzeniom państw osi Berlin — Rzym, ich żywotne interesy we wschodniej części morza Śródziemnego mogłyby być mocno zagrożone.

Londyn i Paryż spodziewają się jednak, iż solidarność interesów i akcji Francji, Anglii, Turcji i Grecji będzie wystarczającą gwarancją utrzymanie status quo na morzu Śródziemnym.

I jeszcze jedno. Pewna, inspirowana zewnątrz agitacja, usiłuje rozpowszechnić opinię, iż Francja poświęca interesy Arabów w Syrii i Syrię samą interesom Turków. Tak nie jest i tak nie będzie. Alexandretta jest potrzebna Syrii jako port i interesy Syrii będą tu zagwarantowane. Wygrywanie Arabów przeciw Turkom jest grą jaką się uprawia w interesie państw trzecich nie tylko na ty terenie.

Maurice Pernot.

„Wiek Afryki"



Poznań, dnia 2. 8.

Już starożytni Egipcjanie, utworzywszy w Afryce pierwsze uporządkowane państwo, podejmowali wyprawy w głąb Afryki, zmuszając do respektu plemiona murzyńskie. W ten sposób dotarli oni do przylądka wschodniego kontynentu afrykańskiego. Jeśli chodzi o przylądek południowy, dopiero w roku 1498 Portugalczyk Vasco da Gama opłynął go zdążając do Indii. Fakt ten w skutkach swych był o wiele donioślejszy dla losów Czarnego Lądu.

Wzdłuż brzegów zachodnich, powstają faktorie angielskie, holenderskie, duńskie i francuskie będące zaczątkiem przyszłej kolonizacji europejskiej.

Obecnie, jak wiemy, akcja kolonizacyjna jest zakończona. Lecz tym samym właściwie dopiero stoimy na progu „wieku Afryki". Tak twierdzi przynajmniej były gubernator francuski Afryki Podzwrotnikowej Rafał Antonetti.

Tuż przed swoją śmiercią Antonetti wystąpił ze znamiennym artykułem, przesłanym Międzynarodowej Izbie Handlowej. W artykule tym prorokuje on, że nadchodzące dziesięciolecia złożą się na „wiek Afryki", podobnie jak ubiegłe stulecia, przeszły do historii jako „wiek Ameryki". Zamiast egzotyki „Czarnego Lądu", fantazją świata władać będzie wyobrażenie skarbów gospodarczych Afryki. Gwałtowny wzrost produkcji europejskiej, znalazł w wieku XIX oparcie o wzmocnioną siłę kupna Ameryki Północnej. Tutaj Europa zbywała swe wytwory, z drugiej zaś strony w obu Amerykach uzupełniała swe surowce.

Antonetti dowodzi, iż w dziedzinie możliwości leży, podniesienie siły kupna 150 milionów ludności afrykańskiej i uzyskanie w ten sposób nowych obszarów zbytu.

Poza tym posiada Afryka olbrzymie obszary żyznej gleby, co umożliwiłoby czterokrotne zwiększenie jej dotychczasowej produkcji.

Jak znaczny jest udział produkcji afrykańskiej w skali światowej, uzmysławia rysunek obok.

Poza wymienionymi produktami, wytwarza się w Afryce jeszcze w znacznej ilości bawełnę, kauczuk i banany. Rozmiary produkcji tych artykułów są niższe jak 10 proc. produkcji światowej i dlatego jedynie nie uwzględnione one zostały w wykresie.

Aida.

Król egipski u Kemala Paszy

Donoszą z Istambułu, że król Faruk wraz z małżonką i matką złożą wizytę prezydentowi Turcji, Kemalowi Ataturkowi.

Przybycie egipskiej pary królewskiej do Ankary spodziewane jest w końcu sierpnia rb.

„Tak" czy „Nie"?

„American Institute of Public Opinion" wystosował, jak to robi periodycznie, zapytanie pod adresem stu osób. Pytanie brzmiało: „W razie wojny, którą Francja i Anglia prowadzić będą z Niemcami i Italią, po czyjej stronie opowie się pan(i)?" 65 osób wypowiedziało się za Ententą anglo-francuską, 3 — za italsko - niemiecką osią, 32 osoby uchyliły się od wypowiedzenia swej opinii.

Odpowiednikiem tej ankiety była druga ankieta, która zawierała pytanie: „Jeśli w Europie wybuchnie wojna, czy Stany Zjednoczone pozostaną neutralne?" Tutaj 54 osoby dały odpowiedź „tak", a 46 odpowiedziało „nie".

Najwyższy posąg Matki Boskiej

Francuski rzeźbiarz Seer ukończył prace nad posągiem Matki Boskiej, który będzie największym na świecie. Wynosi on 36 metrów wysokości i został wykuty w białym marmurze. Posąg ten stanie we wsi Rille pod Lionem.

Tadeusz Kwaśniewski

Ponad troskami dnia codziennego...

Poznań, dnia 2. 8.

Niepobieżny obserwator prądów społecznych nie zadawala się, słusznym zresztą, twierdzeniem, że jednostka jest dziś bardziej niż kiedykolwiek — wyłączając ruchy religijne ubiegłych epok — skłonna do przeżywania silnych wzruszeń o podkładzie idealistycznym i racjonalnym. Bada więc przyczyny, bada drogi jakimi hasła wszelkiego typu przedostają się do serc i umysłów (środki propagandy), notuje również pilnie wszelkie zmiany w strukturze społecznej, gospodarczej, prawnej, a nawet zmiany w pojęciach religijnych i etyce, wywołane wzrastającym stale nasileniem pierwiastków emocjonalnych.

Dociekania te nie ograniczają się do teraźniejszości; myśl, dyktowana palącą troską, pragnie przewidzieć drogi rozwoju społeczeństw ulegających zbyt łatwo egzaltacji, wierzących, że najważniejszym czynnikiem rozwoju jest brutalna — wręcz — siła, ufnych w swe rzekome posłannictwa. I nie brak głosów, żedalszy wzrost takiego nastawienia doprowadzi do poważnych załamań i konfliktów, może nawet do katastrofy kultury zachodnio - europejskiej.

* * *

Do jaśniej patrzących w przyszłość zaliczyć nam wypada Zygmunta Mysłakowskiego, autora świeżo wydanej książeczki „Totalizm czy Kultura". Boć przecież już pod koniec pierwszego rozdziału swej pracy, autor zakłada:

„To ku czemu powiodą świat nacjo-faszyzm i komunizm, nie będzie ani faszyzmem ani komunizmem (wedle naszych dzisiejszych wyobrażeń o tych rzeczach), lecz czymś trzecim.

Będzie to najprawdopodobniej jakaś forma demokracji, nieznana nam może bliżej w szczegółach, dostosowana do zmienionych form cywilizacji technicznej, ale wyrażającej odwieczne prawo człowieka do indywidualności, godności i twórczości".

A nieco dalej czytamy:

„Dziś jeszcze człowiek, patrząc zbliska, pogrążony w chaosie niedokończonych, niedotworzonych form, zatraca nieraz poczucie sensu idących przemian i rezygnuje zbyt łatwo z wiary w zwycięstwo podstawowych wartości humanistycznych".

Te przewidywania interesują nas. Zaciekawieni, szukamy ich uzasadnienia.

Dalszy bieg myśli autora jest jasny: uwaga jego koncentruje się głównie na wykazaniu w jaki sposób ulega powolnemu rozkruszaniu rzeczywistość w której żyjemy, przy czym nie twierdzi bynajmniej by rzeczywistość ta doszła już do takiego stopnia skostnienia, że formy w których bytujemy są tak sztywne i zmartwiałe, by bez żalu i natychmiast poświęcić wszystko na rzecz form i układów nowych. Wręcz przeciwnie! W miarę jak praca dobiega końca autor porzuca spokojny i beznamiętny prawie wykład i z dużą siłą uczucia oraz argumentacji wykazuje, jakimi fałszywymi i sztucznymi środkami posługują się dziś ci, którym zależy tylko na bezmyślnym burzeniu, jak wygląda akcja propagandowa głosząca, że nie do utrzymania są nawet te formy i układy, które objektywny obserwator zaliczy do bezspornie wartościowych, w jaki sposób urabia się przekonania jednostki i opinię tłumu, jak wydobywa się z człowieka stłumione długowiekową cywilizacją instynkty, głęboko ukrytą, atawistyczną tęsknotę do życia stadnego, i jak rozdmuchuje się kult „wodzostwa" — a wreszcie, może najważniejsze, jak fakty społeczne (fakty — które winny być poddane conajmniej chłodnej analizie badacza) zamieniane są w mity społeczne, np. fakt — rasa, mit — rasizm, i jakie groźne mogą wyniknąć z tego konsekwencje.

A tymczasem na innej drodze winny dokonywać się zmiany struktury społecznej; drogą tą jest samorzutne wyrównywanie się wartości cywilizacyjnych, opartych o wysi-

Marek Sadzewicz (V)

Nieznana Litwa

KŁOPOTY ZE STARYM DOMKIEM.

W Kownie są ulice Mickiewicza, Orzeszkowej (Ożeskienes Gatve), Kraszewskiego, Matejki. Kultowi Mickiewicza poświęcona jest urocza dolina — rezerwat jego imienia, gdzie leży głaz pamiątkowy z wyrytym napisem. Zarząd miejski ma wiele kłopotu z domkiem, w którym według tradycji miał mieszkać Mickiewicz. Stary, parterowy, dość szpetny domek stoi wpoprzek ulicy śródmieścia, jako swojego rodzaju nonsens urbanistyczny. Władze miejskie nie decydują się jednak na jego rozbiórkę. A może rzeczywiście mieszkał tu Mickiewicz?

Przeglądając przypadkowo ilustrowane wydawnictwo związku Inwalidów litewskiej wojny wyzwoleńczej, natrafiłem na numer, poświęcony powstaniom. Były tam artykuły o insurekcji Kościuszkowskiej, o powstaniu 1831 i i 1863 roku, o rewolucji 1905 roku.

Na kartach pięknie wydanego zbioru widniały portrety Kościuszki, Emilii Plater — której pamięć otacza nimb bohaterki narodowej, Sierakowskiego (Sierakauskas) i innych, znanych nam tak dobrze z wizerunku i imienia.

Na rozsianych gęsto po kraju powstańczych mogiłach i pobojowiskach wzrastają pomniki. Niedawno odbyła się w Litwie wystawa pamiątek powstania styczniowego. I zaprawdę — nie było tam rzeczy, której zaparłby się Polak.

To są sprawy dla nas bliskie. To są sprawy, o których sami Litwini mówią, że są dla nich i dla nas wspólne. Niechże sam Bóg rozsądzi, ile w tym litewskiej, a ile polskiej krwi.

Ale właśnie dlatego tak łatwo poddać się sugestiom przeszłości. A to nie jest droga do poznania Litwy teraźniejszej. Bo tej nie znamy. Litwini dzisiejsi odgradzając się od nas od lat wielu chińskim murem, zrobili jednak wiele — może nie programowo i nie celowo — ale wiele zrobili, żeby nas poznać. Jeżeli chodzi o literaturę, to nie wystarczy wymienienie dwóch przekładów Mickiewicza. Bo przecież nie będziemy walczyć o jego polskość lub litewskość. Na ten temat wypowiadało się już tutaj wielu. Mickiewicz — to wieszcz Litwy. Nie: Mickiewicz pisał tylko o Litwie, ale był Polakiem. Oddajmy go Polakom, nas stać na wieszcza równej miary, piszącego po litewsku — w przyszłości. Mickiewicz był Polakiem i Litwinem w jednej osobie. Tego sporu jeszcze dziś w Litwie nie dokończono.

POLONICA

Ale chciałbym tutaj powiedzieć o bogactwie przekładów litewskich. Nie zamierzam stwarzać opinii, że Litwini ulegają wpływom polskiej literatury. Zainteresowanie litewskiego świata intelektualnego twórczością literacką innych narodów jest silne i aktywne. Ale jeżeli chodzi o Polonica, to można wymienić bardzo wiele. Na język litewski przełożone jest niemal wszystko, co zasługuje na większą uwagę. Sienkiewicz, który spotka się tu często z ostrą krytyką, ze słowami nagany, a nawet potępienia, znany jest powszechnie. Żeromskiego „Popioły", „Wierna Rzeka", „Przedwiośnie", Reymonta „Chłopi", Orzeszkowej „Nad Niemnem", należą do „żelaznej" półki w bibliotece litewskiego inteligenta. Najnowszych prac polskich również wiele można wymienić. Tłumacz „Pana Tadeusza" („Ponas Tadeias") Wałajtis, otrzymał ostatnio zamówienie od jednej z firm wydawniczych na przekład „Krzyżowców" Kossak-Szczuckiej. Nie mówię już o beletrystyce w rodzaju Zarzyckiej, kolportowanej tu masami. Zainteresowanie naszą literaturą ciągle się aktualizuje. Już i książki najnowsze — np. powieść Sergiusza Piaseckiego — doczekała się przekładu.

A z drugiej strony...

— Wy, Polacy — mówiono mi w Litwie — wiecie o Litwie tyle, co przeczytaliście w „Panu Tadeuszu" i „Potopie".

To jest prawda. Tkwimy w sferze pojęć skostniałych, posiadających dla nas ciągle jeszcze wartość sugestywną. A co wiemy o Litwie dzisiejszej? O dzisiejszych płodach już bezspornie i wyłącznie litewskiej twórczości? Co nam mówią nazwiska tak charakterystyczne, dla litewskiej literatury, jak Majronis? Daukantas? Liudas Gira? Kreve Mickiewiczius? A najnowsi: Cwirka, Putinas Mikołajtis, liryk-paradoksista, Witałtas Syrios Gira i tylu innych? Może popełnię błędy, może pominę nazwiska, które właśnie należałoby wymienić. Ale to nie jest grzech, bo nie płynie ze złej woli.

Wczoraj i dziś

Kowno przy pierwszym wejrzeniu robi wrażenie małego, prowincjonalnego miasta. To prawda. Ale żeby to dzisiejsze litewskie wolne Kowno ocenić trzeba wiedzieć jak to miasto wyglądało przed kilkunastu laty. I dopiero wtedy zrozumiemy, jak wiele zrobiono. I wtedy dopiero pojmiemy słuszną dumę Litwinów z dzisiejszego Kowna, z jego asfaltów, nowych kamienic, o lekkiej prostej, estetycznej linii architektonicznej, z gmachów państwowych, z dużej ilości — jak na 130-tysięczne miasto — eleganckich samochodów. Nie ma tu „drapaczy nieba". Najwyższa kamienica ma 5 pięter wysokości. Większość stanowią domy jedno i dwupiętrowe. Nie ma eleganckich magazynów. Nie ma neonów. Ale kiedy porównać przedwojenny „gubernskij gorod Kowno", z jego „kocimi łbami", i drewnianymi zatopionymi w błocie chodnikami, do dzisiejszego Kowna, to przestaną nas razić szpetne przemieścia, zakamarki żydowskiego ghetta, malowane na kolor koszarowej grochówki drewniane domki. Kowno przedwojenne cofa się przed Kownem nowym i to widać.

Oceniając rzeczy litewskie wciąż trzeba mieć przed oczyma cyfry, trzeba pamiętać o ich skali, o tym, że to jest państwo 2 i pół milionowe, że jego obszar jest mniej więcej taki, jak nasze województwo warszawskie i lwowskie razem wzięte. I o tym trzeba pamiętać, że język litewski niedawno jeszcze krył się wstydliwie w nielicznych, naszpikowanych makaronizmami modlitewnikach. Bo innej literatury litewskiej aż do czasu zmarłego niedawno Majronisa nie było. A pomimo to język literatury litewskiej zadziwia bogactwem słownictwa i form, świadczy o swojej pełnej żywotności.

MŁODE BOGACTWO

Majronis i Daukantas sztywni w swojej klasycznej formie wysłowienia, surowi w tematyce wyłącznie patriotycznej, stworzyli podłoże dla rozwoju literatury współczesnej, posiadające już pełną amplitudę zainteresowań. Ich następcy z okresu pomajronistycznego: Kreve Mickiewiczius, Liudas Gira i in., rozszerzyli tematykę wprowadzając element indywidualizmu, erotyki i obyczajowości, wzbogacili formę, uwalniając ją od ram zbyt sztywnego klasycyzmu. Pisarze ci sięgnęli do wspaniałego materiału litewskiej poezji ludowej, mającej swoją odrębną, oryginalną postać. Jest ona równie muzykalna, jak łaciński heksametr i, podobnie jak on, obywa się bez rymów.

Potem przyszła i przeszła rewolucyjna dekadencja, futurystyczna poezja „Czterech wiatrów". Potem społecznie rewolucyjny, krańcowo radykalny „Trzeci Front", którego ideologia i dziś zabarwia jeszcze twórczość grupy pisarzy. Odpowiednikiem silnego w Litwie społecznego prądu katolickiego, jest grupa pisarzy katolickich z mistykiem Braždžionisem, którego „Chrystus i Murarz" spowodował zarzuty bluźnierstwa nie pozbawiając przecież Braždžionisa tytułu sztandarowego poety katolików litewskich. Kierunek narodowy reprezentują Miszkinisowie — poeta i krytyk, na dużą uwagę zasługują Salomea Neris, renegatka katolicyzmu, obecnie bojowniczka czerwonej literatury.

Należałoby zacząć tłumaczenia na język polski chociażby od laureatów nagrody literackiej Litwy: od powieści „Dola Szymoniów Auksztujskich", Jevy Simonaitite, obrazującej proces budzenia się podświadomych uczuć narodowych w duszy zniemczonych Litwinów pruskich, od eposu wiejskiego pieniactwa: „Bracia Domejko" L. Dawidienasa, od „Zgasłych oczu chimery" Kassy Aleksandrawicziusa. A Wajczułajtys? A Wojczunas, a Boruta, a wreszcie ci, którzy ze względu na tematykę najbardziej mogliby nas zainteresować: Sroga, którego dramat „Radivilla Perkunas" z XVII wieku przerobiono na operę kontuszową, Niewiarowiczius, twórca trylogii-sagi, opiewającej dzieje dwóch rodów: szlacheckiego i chłopskiego, w okresie powstań narodowych. Żaukauskas, piewca życia Emilii Plater w książce „Rok 1831"...

EGZOTYKA ZA MIEDZĄ

Kupcy polscy i litewscy znajdą do siebie drogę, bo to ich wspólny interes. Znajdą ze sobą wspólny język politycy. Ale trzeba przecież poznać duszę sąsiada, z którym los nas związał na wiek wieków wspólną granicą, trzeba wyżłobić drogę dla tłumaczów, dla firm wydawniczych, dla zbliżenia intelektualnego.

Tym bardziej to jest potrzebne, że nie zdajemy sobie z tego nawet sprawy, jak wielka jest różnica w charakterze, temperamencie, mentalności narodu polskiego i litewskiego.

Wiele rzeczy wydaje się tu dziwnych i niezrozumiałych. Już choćby kwestia nazwisk, która zaraz na wstępie wpada w oczy. Kiedy chodzę po ulicach Kowna, rażą mnie szyldy z nazwiskami Aksamitauskas, Gribauskas, śmieszy mnie książka telefoniczna, gdzie czytam: Dawidas Pomerancjus i Chaimas Goldfarbienis. Dziwi mnie oficjalna, urzędowa akcja litewszczenia nazwisk i nazw. Myśmy nigdy czegoś podobnego nie stosowali. Mnie samego nazwano w gazetach litewskich Sadzewiczius. Podobno tego wymaga duch języka litewskiego. I tak na każdym kroku spotykamy rzeczy i pojęcia, mające dla nas charakter egzotyzmu.. A musimy jednak skończyć z tym, żeby tam, od Zawias, zaczynała się dla nas egzotyka. Nasze zainteresowanie Litwą współczesną winno przybrać postać czynną. Nie znamy jej i to nasza wina.

A wina Litwinów... O tym nie dzisiaj i nie na tym miejscu.

KONIEC.

Niemcy stawiają Hodży pytania

Praga, dnia 2. 8.

Kundt, poseł partii Niemców sudeckich wystosował do Premiera Hodży pismo z pięcioma zasadniczymi pytaniami:

1) czy rząd trwa przy wytycznych statutu i ustawy językowej wręczonych w dniu 30 czerwca partii sudeckiej?

2) czy częściowy tekst projektu reformy administracji wręczony partii sudeckiej z dnia 28 lipca jest ostateczny i kiedy partia otrzyma resztę tekstu projektu?

3) kiedy partia sudecka może liczyć na otrzymanie ostatecznych tekstów wszystkich projektów rządowych,

4) w jakim terminie partia sudecka oczekiwać wyłuszczenia stanowiska rządu co do wręczenia mu przez partię w dniu 7-go czerwca memoriału?

5) czy premier Hodża uważa dotychczasowe rozmowy partii sudeckiej z rządem za wiążące, czy też wysyłka lorda Runcimana do Pragi stwarza nową sytuację?

Premier Hodża postanowił odpowiedzieć na te 5 pytań jak najrychlej.

łek jednostek i wysiłek zbiorowy, (podajemy myśli autora w wielkim skrócie, nie bez obawy, by nie ucierpiała ich przejrzystość), wysiłek ciągły, rzetelny, zaznaczający się na polu kultury umysłowej, obyczajów, obrzędów regionalnych, pracy fizycznej i na innych terenach działalności ludzkiej. Dalszymi czynnikami, które umożliwią ten proces przemian społecznych i zmontują nowe wspólnoty w miejsce zamierających, nie dostosowanych już do zmienionej techniki — to wymiana osiągniętych zdobyczy i wzajemne kontakty warstw społecznych.

To jest zdaniem autora — droga naturalna, metoda ewolucyjna, a utworzone w ten sposób wspólnoty będą miały cechy stałości (oczywista — czasowo względnej) a raczej będzie się wytwarzać ciągłość wspólnot cywilizacyjnych.

Jedynie tą drogą — dodajemy od siebie — wartości dnia wczorajszego przechodzą do zapasu wartości dnia dzisiejszego i po dalszej eliminacji, teraźniejszość odda je przyszłości.

Lecz przekształcanie dzisiejszej rzeczywistości odbywa się, niestety prawie wyłącznie, na drodze wyżej opisanych metod propagandowych. Obszerny jest opis tych sposobów i dlatego, gdy czytamy pod koniec:

„Jedynym antidotum przeciwko temu ruchowi jest nawrót do demokracji społecznej ulepszonej i dostosowanej do współczesnych form wiedzy, techniki i propagandy"

doznajemy uczucia pewnego zawodu, gdyż wskazanie to, jakkolwiek słuszne, jest zbyt ogólnikowe, jest tylko ujęciem cytowanych na początku przewidywań autora w inną formę, w formę postulatu, a dalsze myśli, mające być uzasadnieniem tego postulatu:

„Przejść mogą tylko nieżyciowe formy demokracji, sama istota jej ostać się musi. Człowiek potrzebuje nietylko wzorowo i higienicznie urządzonej klatki — potrzebuje także wolności indywidualnej dla swego intelektu, uczuć i wierzeń — potrzebuje minimum wolności społecznej dla zrzeszeń i związków pełniących rolę ogniw pośrednich między nimi a państwem. Pozbawiony tych koniecznych warunków swej egzystencji moralnej, nie oparty o bliskie i dostępne mu formy zespołowe, poprzez które jedynie uspołeczniać się może, zostanie postawiony wobec niezawistnego, depcącego po nim molocha super - organizacji lub też wobec konwulsyjnych miotań się mas, histerycznie pobudzanych przez proroków i ich impresariów".

jakkolwiek nader głębokie w swej treści, nie są pełnym uzasadnieniem. Bo cóż z tego, że wiemy co jest potrzebne człowiekowi do prawidłowej egzystencji, skoro nie jesteśmy pewni, czy w bliskiej przyłości znajdą się środki i siły zdolne wywalczyć te warunki, zdolne odeprzeć „falę barbarzyństwa". Nie wystarczy samo rozeznanie między złem a dobrem.

* * *

Do myśli zawartych w omawianym dziełku, tyczących nasilenia niebezpiecznej propagandy, godzącej nawet w wartościowe elementy naszej cywilizacji, oraz tyczących ludzi, specjalnie czynnych w szerzeniu zamętu (typy nowo - wegetatywne, jak je klasyfikuje autor; rozdział III. Typy Psychiczne, rozdział VI. Tęsknota Do „Wodza") można by dodać, że człowiek dzisiejszy, zwłaszcza ten, który nie bierze udziału w rozgrywce, jest już teraz zwolna wchłaniany przez molocha super - organizacji (bo nowoczesne państwo staje się powoli tą super - organizacją — choć prężność i siłę w innej może osięgnąć drodze), żyje w niepewności sytuacji, w niepewności praw nabytych, słyszy o tym, że jest „szary" (na szczęście rozsądniejsi publicyści porzucili już ten niestosowny termin) a przyznać trzeba pochlebia mu to określenie (tak się wabią kompleksy niższości!) i wiele innych podobnych spostrzeżeń.

I dlatego, choć autor przekonawszy nas o grożącym niebezpieczeństwie, tchnął zarazem otuchę w zwycięstwo idei uspołecznionej demokracji nad totalizmem, **nie pomienimy nadziei zwycięstwa na pewność,** bo zbyt wiele pewnych sił widzimy w świecie, sił szykujących się do zadania ostatecznego ciosu kulturze — rzekomo — upadającej.

Tadeusz Kwaśniewski.



STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

W ciemną, burzliwą noc wojewoda Wassalski, niezauważony przez nikogo, w walce na szable morduje w sypialni na zamku wawelskim, sędziwego kasztelana Jakóba Sobieskiego. Synowie kasztelana Marek i Jan przysięgają zemstę mordercy, lecz Marek w zamieszaniu bitwy ze Szwedami, pada również od skrytobójczej kuli Wassalskiego. Wierna niewolnica Sassa, uświadamia Jana Sobieskiego, kto jest mordercą jego ojca i brata. W pojedynku Sobieski zabija Wassalskiego. Podczas gdy Jan łączy się miłością z Marią Kazimierą, żoną nowego kasztelana krakowskiego Zamojskiego, niewolnica Sassa porwana zostaje na rozkaz magika indyjskiego Allaraba. Wdowa po wojewodzie Wassalskim, piękna lecz zła Jagiellona, przysięga zemstę Janowi Sobieskiemu, który według przepowiedni zostać ma królem. Jagiellona zabiega o pomoc u indyjskiego magika, który daje jej napój miłosny, który zmusić ma do uległości Sobieskiego. Przez omyłkę Sassa zamienia dzbanki — napój wypija Zamojski i umiera. Sobieski rusza samopas do Żwańca i wpada w ręce atamana kozaków, straszliwego Doroszenki. Sassa śpieszy mu z pomocą...

106)

Wstała, dostrzegła bowiem coś takiego, co zwróciło szczególną jej uwagę.

Oczy jej rozwarte szeroko, zwrócone były na wielki przedmiot znajdujący się na piersiach śpiącego.

Czerwona jego bluza otworzyła się i ukazała medalik z relikwiami, który miał na szyi.

Nie wierzyła swym oczom. Znała ten medaion w starożytnej oprawie. Skąd czerwony Sarafan mógł go dostać?

Medalion ten kasztelan krakowski zawiesił niegdyś na szyi dziecięcia, któremu ona dała życie, a które następnie oddane zostało przez nią na powolny zgon w podziemiu!

Chłopiec te nie żył, nie żył oddawna. Jagiellona była o tem przekonaną, sądziła jednak, że jego medalion został wraz z nim pochowany, gdy kazała Stefanowi zakopać jego kości.

A teraz medalion wisiał na szyi tego szczególnego człowieka.

Było to niepojęte.

Jagiellona przystąpiła do śpiącego.

— Wstań! — zawołała.

Czerwony Sarafan nie obudził się.

Wojewodzina potrąciła go nogą.

Zerwał się i spojrzał na nią szeroko rozwartymi oczyma.

Po chwili jednak odzyskał zwykłe usposobienie i roześmiał się półgłosem.

— Co masz na szyi? — zapytała Jagiellona wskazując medalion.

Czerwony Sarafan nie miał widać ochoty wdawać się w rozmowę.

Pozostał w klęczącej postawie i milczał.

— Odpowiedz mi, co masz na piersiach, — powtórzyła Jagiellona.

Czerwony Sarafan spojrzał z widocznem upodobaniemb na medalion. Wyraz jego twarzy miał w sobie coś szczególnie idyotycznego.

— Skąd wziąłeś ten medalion? — zapytała Jagiellona z wzrastającą ciekawością.

— To mój! Miałem go, gdym przybył do mojego ojca! Stary Stefan powiedział memu ojcu, że to mój!

Blada twarz Jagiellony przybrała wyraz osłupienia i przerażenia.

Patrzyła ona szeroko rozwartemi oczyma na człowieka, który w pół klęczącej, pół leżącej postawie wpatrywał się w medalion wzrokiem bezmyślnym.

Nie wiedziała co się z nią działo, co ma o tem myśleć, ale te kilka słów zrobiły na niej straszne wrażenie, z którego sprawy sobie zdać nie mogła, a którego potęgi opisać niepodobna.

Słowa te brzmiały jeszcze w jej uszach! Stary Stefan! Medalion i Sarafan! Czyżby Wołoch znalazłszy medalion na zwłokach zdjął go i temu szczególnemu człowiekowi darował?

Jakim sposobem Stefan zeszedł się z tym człowiekiem? Szczególnie przy przypuszczenie powstało w umyśle Jagiellony:

— Gadaj! kto był stary Stefan? — rzekła rozkazująco.

Czerwony Sarafan spojrzał na nią ze zdziwieniem.

— Kto on był? — odrzekł śmiejąc się, — tego nie wiem... spytajcie się kogo innego!

— Któż jest twój ojciec?

— Stary Dorowski. Mówił jednakże, że jest tylko mym opiekunem.

— Czy widziałeś tego Stefana, od któregoś dostał medalion?

— Zdaje mi się... teraz już nie wiem, — odrzekł czerwony Sarafan niechętnie, gdyż praca myśli przykrość mu sprawiała.

— Czy ciągle byłeś u swego ojca Dorowskiego?

Czerwony Sarafan pomyślał chwilę i wstrząsnął głową.

— Byłem w jakimś dole... miałem łańcuch na ręku... Stary Stefan przynosił mi jeść i pić...

W umyśle czerwonego Saafana zaczęły się budzić wspomnienia.

Jagiellona drgnęła.

— Potem byłem u ojca Dorowskiego... — mówił dalej czerwony Sarafan jak we śnie — potem nic więcej nie wiem.

— I nazywasz się czerwony Sarafan? — zapytała Jagiellona.

— He! he!... tak mnie nazywają żołnierze! Oni mi dali to czerwone ubranie!

— Jakże się nazywasz właściwie.

— Ojciec Dorowski wołała na mnie Stefan. Nazywam się Józef.

Coraz bardziej zwiększyło się prawdopodobieństwo, że ów chłopiec, który w podziemiach pałacu Jagiellony zostawał pod dozorem Stefana, znajdował się przy życiu.

Jagiellona nie mogła jednak pojąć, jak to być mogło. Przecież sama widziała jego zwłoki.

Czerwony Sarafan jednak nazwał się Józefem, miał medalion, znał starego Stefana, przypominał sobie, że był w podziemiu i że mu tam Stefan przynosił jeść i pić.

Czyżby ów chłopiec żył... czyżby czerwony Sarafan był jej synem?

Pytanie to nie budziło w duszy Jagiellony żalu ani miłości, przerażało ją tylko.

Jakaż różnica między tą matką biednego Sarafana a matką sułtana, którą miłość dla syna czyniła bohaterką!

Tam zapominając o swej płci, gardząc przeszkodami i niebezpieczeństwami, spieszyła, aby wynaleźć i ukarać śmiertelnego wroga swojego syna. Jagiellona nad swoim stała jak straszny szatan, przerażona tem, że istnieje, że nie zginął.

Wina jej i hańba stała przed jej oczyma... czyliż stary Stefan zamienił go i ocalił? Czyżby podłożył jakie obce zwłoki, aby myślała, że jej syn umarł? Czyżby ten nie wiedzący nic o swej przeszłości, czerwonym Sarafanem przez żołnierzy przezwany człowiek był rzeczywiście jej synem?

Myśl ta wzburzyła Jagiellonę... dowód jej winy mógł ściągnąć na nią niebezpieczeństwo.

Czerwony Sarafan zdawał się odgadywać tę myśl złowrogą. Być może, że w pierwszej chwili jakiś popęd tajemnicy pociągnął go do tej kobiety, teraz jednakże coś go od nie odpychało.

Nim Jagiellona zdołała powziąć jakiekolwiek postanowienie zerwał się i wybiegł z budy.

W bliskości stał Allaraba, gotów do odjazdu z wojewodziną. Timur i paź trzymali w oddaleniu konie.

Nagle czerwony Sarafan ukazał się przy nich, rzuciwszy okiem ukradkiem na budę, dosiadł jednym skokim konia Timura i spiął go ostrogami.

Koń podskoczył gwałtownie, powalając Timura na ziemię, a gdy uczuł się wolnym, zarżał głośno i puścił się jak wicher, unosząc czerwonego Sarasana.

Wszystko było dziełem jednej chwili.

Szczególny śmiech rozległ się w uszach tych, co zostali.

Jagiellona wyszła z szopy.

Spostrzegła czerwonego Sarafana uchodzącego galopem na koniu Timura.

Po chwili znikł w oddaleniu.

Timur podniósł się trzymając jeszcze w ręku cugle konia swojego pana

— To był czerwony Sarafan, szepnął paź.

Nikt nie myślał o ściganiu go, bo nikt nie przypuszczał, żeby go można było dogonić.

II.

Niemiłe spotkanie

Sassa w towarzystwie służącej udała się do domu lekarza w Wiedniu, który był obszerny i zawierał liczne pokoje dla leczących się chorych.

Braila, mąż znakomitej sławy, zrobił księciu i jego małżonce bardzo słabą nadzieję, była ona jednakże dostateczną aby Sassę nakłonić do wszelkiej ofiary.

Zajęła ona w domu lekarza dwa pokoje, w których Braila odwiedzał ją dwa razy dziennie, badając jej oczy i zarządzając środki przygotowawcze do zamierzonej operacji.

Był on sam niespokojny o jej rezultat, ale ufność Sassy, jej piękność i łagodność, były dlań pobudkami do nieszczędzenia wszelkich usiłowań, aby tej uroczej istocie przynieść prawdziwe szczęście przez przywrócenie wzroku.

Książę, który mieszkał w przeznaczonym dla siebie pałacu w Wiedniu, oczekując na rezultat kuracji, nie mógł bywać u dworu, ponieważ dwór opuścił już stolicę.

Mieszkańcy trwożyli się już niebezpieczeństwami wojny. Spodziewano się jednak, że wojsku cesarskiemu jeżeli zdoła połączyć się z polskiem, uda się wstrzymać pochód nieprzyjaciela.

W obwarowaniach Wiednia z polecenia ustanowionych przez cesarza zarządców, panowała nadzwyczajna czujność około budowy wałów i murów i zaopatrzenia ich w armaty, Przygotowywano się na najokropniejsze następstwa, ponieważ nadeszła już do miasta wiadomość, że straszne hordy tatarskie szeroko zapuszczają swe zagony, siejąc dokoła śmierć i zniszczenie.

Książę Aminow jednakże nie przypuszczał jeszcze, żeby się Turkom udało dostać pod Wiedeń, a nawet gdyby do tego przyszło, sądził; że jemu i jego małżonce wolno będzie miasto opuścić, jako poddanym obcego monarchy. Nadzieja, że Sassa odzyskać może wzrok ani na chwilę nie pozwoliła mu pragnąć wyjazdu z Wiednia przed odbyciem operacji.

Lekarz Braila zajmował się jak zwykle czynnościami swego zawodu, nie troszcząc się zupełnie o wojenne pogłoski.

Oprócz Sassy znajdowało się w jego domu kilka znakomitych i bogatych osób, szukających u niego pomocy.

Przed kilkoma dniami przybył do Wiednia hrabia Rochester, który dał się także po pomoc do doktora Braspadłszy z konia ranił się w oko, i u[illegible]a, ażeby nie oślepnąć. Był on już rekonwalescentem i mógł dość swobodnie używać wzroku.

Oprócz niego kilka jeszcze dam i panów leczyło się u sławnego lekarza.

Sassa w ciągu pierwszego dnia nie wychodziła ze swych pokoi. Następnie jednak zalecił jej Braila, żeby się przchadzała codziennie przz kilka godzin w cienistym ogrodzie znajdującym się poza domem. Inni pacjenci także wychodzili codziennie do tego ogrodu na przechadzkę.

Sassa spełniła polecenie doktora i kazała służącej, żeby ją sprowadziła do ogrodu.

W tym samym czasie znajdował się tam także hrabia Rochester, siedzący na gęstym liściem osłonionej ławce.

Gdy ujrzał zbliżającą się w bogatej sukni księżnę ze służącą, wydało mu się, że już gdzieś widział tę uroczą istotę.

Uczuł nieprzeparty pociąg, porywający go do Sassy, której piękność była niezrównanie wyższą od wdzięków Marii Kazimiery. Lubiący miłosne przygody Anglik, powziął natychmiast postanowienie zbliżenia się do niej.

Skinął na służącą i dowiedział się od niej, kto była ta nieznajoma dama.

Tego dnia nie udało mu się zbliżyć do księżnej, następnego dnia jednak spostrzegł Sasę samotnie siedzącą w półciemnej alei.

Usłyszawszy chód mężczyzny Sassa, sądziła w pierwszej chwili, że to jej mąż lub doktór nadchodzi i zwróciła się w stronę, skąd ją odgłos kroków dochodził.

— Poważam się zapytać księżnej pani — rzekł Rochester przystępując do ławki — czy nie miałem już szczęścia spotkać się z nią w Warszawie albo w jakiej innej podróży.

— Jeżeli się nie mylę, jesteś pan hrabia Rochetser — odpowiedziała Sassa z pewnym niepokojem, wstając z miejsca.

— Skoro mam szczęście być znajomym księżnej pani, prosiłbym o zaszczyt pozostania w jej towarzystwie, — odpowiedział Rochester.

— Nie mam zwyczaju pozostawania z obcymi — rzekła Sassa spokojnie, chcąc się oddalić.

— Nie jestem jednak pani obcy, skoro pani znasz me nazwisko. Błagam, zaklinam cię pani, chciej pozostać!

Słowa te wymówione były głosem namiętnym, który przeraził Sassę.

— Tembardziej wobec tak natarczywej prośby pozostać nie powinnam — odrzekła.

Rochester gwałtownie pochwycił jej rękę, chcąc ją zatrzymać.

Sassa wyprostowała się dumnie.

— Puść mnie pan, panie hrabio! — rzekła rozkazująco z wyrazem oburzenia w twarzy — nie waż się mnie zatrzymać! Pamiętaj coś przysięgał królowej!

(CIĄG DALSZY NASTĄPI)

Wiadomości z kraju

WYSTAWA WYKOPALISK

Grodno, dnia 2. 8.

Komitet uczczenia pamięci króla Stefana Batorego opiekujący się pracami wykopaliskowymi na starym zamku w Grodnie, postanowił urządzić w połowie sierpnia br. wystawę wyników dotychczasowych badań. Wystawa zobrazuje całokształt dotychczasowych prac z uzwględnieniem bogatych zbiorów, eksponatów, wykresów, planów, fotografii i t. p.

POKAZOWA KOPALNIA

Tarnowskie Góry, dn. 2. 8.

W Tarnowskich Górach zostaną wkrótce otwarte podziemia, gdzie jak wiadomo zostanie uruchomiona specjalnie przeznaczona dla celów turystycznych kopalnia pokazowa, mieszcząca się na terenie kopalni kruszców srebro-nośnych „Bolesława". Jak wiadomo magistrat Tarnowskich Gór po długich rokowaniach ze skarbem państwa otrzymał zezwolenie na otwarcie tego dawnego terenu górniczego. Umowa została podpisana w magistracie m. Tarnowskie Góry z przedstawicielami ministerstwa Przemysłu i Handlu.

WIEŚ SPŁONĘŁA

Wieluń, dnia 2. 8.

W czasie gwałtownej burzy, jaka przeciągnęła nad gminą Starzenice pow. wieluńskiego, pio.un uderzył w zagrodę Józefa Pachalina we wsi Stawek. Ogień począł się rozszerzać z błyskawiczną szybkością i po chwili cała wieś stanęła w ogniu. Mimo akcji ratunkowej wszystkich oddziałów straży ogniowej oraz oddziału wojska, cała wieś spłonęła.

ZAKOŃCZENIE KURSU KOLONIALNEGO

Gdynia, dnia 2. 8.

W Gdyni odbyło się uroczyste zamknięcie instruktorskiego akademickiego kursu kolonialnego. Przed zakończeniem wykładów przemawiał z ramienia L. M. K. wicemarszałek Dębski, wskazując na rolę młodzieży w polskiej polityce kolonialnej. W imieniu uczestników kursu zabierał głos mgr. Kowalski, stwierdzając gotowość słuchaczów do podjęcia wytężonej pracy dla realizacji postulatów kolonialnych.

Kurs ukończyło 46 akademików.

7-MY SYN

Inowrocław, 2. 8.

Robotnikowi Klemensowi Janowi w Pawlinku pow. Inowrocław urodził się 7-my syn. Szczęśliwy ojciec zwrócił się do Pana Prezydenta z prośbą o pozwolenie wpisania go jako ojca chrzestnego. Pan Prezydent na prośbę się zgodził.

Mogilno

— **Osobiste.** Sędzia p. Jankiewicz pełniący obowiązki nacz. tut. Sądu Grodzkiego z dniem 1 sierpnia rozpoczął swój urlop wypoczynkowy.

— **Wizytacja.** W ub. tygodniu zjechał na wizytację tut. Sądu Grodzkiego i więzienia wiceprezes Sądu Okręgowego w Gnieźnie p. sędzia Gumiński.

— **Nieszczęśliwy wypadek cyklisty.** W piątek nieszczęśliwemu wypadkowi w czasie jazdy motocyklem uległ kupiec 39-letni Heliodor Preuschof. Motocyklista zdążając po towar do Gniezna w pobliżu Trzemeszna przy mijaniu idącej kobiety wywrócił się z motocyklem, przy czym złamał sobie lewe ramię.

— **Repertuar kina Bałtyk.** W środę o godz. 18,30 i 20,30 oraz w czwartek o 20,30 wyświetlony zostanie od dawna przez obywatelstwo już oczekiwany film „Ostatnie dni Pompei".

— **Święto Związku Strzeleckiego.** Tegoroczny obchód święta organizacyjnego Z. S. odbędzie się dnia 7 bm., jako w rocznicę wymarszu I-szej Strzeleckiej kompanii Kadrowej z Oleandrów pod Krakowem.

Utonął

Gniezno, 2. 8.

Na dzikiej plaży jeziora winiarskiego utonął 25-letni robotnik Franciszek Widzyński z Gniezna. Zwłoki wyłowiono.

Wielkopolska nawiązuje kontakty handlowe z Litwą

Wymiana handlowa Polski z Litwą szybko przybiera na sile. W ostatnich miesiącach cyfry rachunkowe wzrosły w porównaniu do roku ubiegłego czterokrotnie. Niestety, znacznie bardziej wzmógł się wwóz, jak wywóz.

W związku z tym, sfery przemysłowe i rolnicze na własną rękę podjęły badania możliwości spotęgowania naszego eksportu na Litwę. Badania te wykazują, że rynek litewski jest bardzo chłonny i to również nawet w stosunku do produktów rolniczych. Znaczne widoki ma zwłaszcza eksport koni pełnej krwi, oraz nasiona selekcyjne i słód. Znaczne też możliwości ma przemysł. Wobec tego, szereg firm wielkopolskich podjęło starania w kierunku zrealizowania tych możliwości i jak słyszymy, z pozytywnymi rezultatami.

180 tys. zł. wydatkowano na walkę z bezrobociem

Ostrów, 2. 8.

W tych dniach odbyło się uroczyste posiedzenie Pow. Kom. Obywatelskiego do walki z bezrobociem w Ostrowie Wlkp., pod przewodnictwem p. wicestar. Bojanowskiego. Obecne sprawozdanie złożył p. R. Minta. Ogółem zebrano w naturze i gotówce 80.745 zł, co zasadniczo w porównaniu z innymi ośrodkami, jest bardzo niewiele. Ponieważ zaś w pow. ostrowskim stosunkowo znaczna jest nędza, więc Fundusz Pracy przekazał Komitetowi 99.544 zł. W ten sposób wydatkowano łącznie 180.290 zł.

Ogółem udzielono pomocy 6.653 bezrobotnym. Akcją dożywiania objęto blisko 15 tys. dzieci.

Rzeźby Wita Stwosza w Radomiu?

Sensacyjne odkrycie w kościele OO. Bernardynów

Radom, 2. 8.

W czasie obecnie przeprowadzanej restauracji kościoła O. O. Bernardynów w Radomiu przy renowacji głównego ołtarza okazało się, że znajdujące się tam figury Chrystusa, Matki Boskiej i Świętego Jana są dziełem albo Wita Stwosza, albo jednego z jego uczniów. Rewelacyjne to odkrycie zostało dokonane po zdjęciu z tych figur potrójnej powłoki farb i malatur, które nakładane w przeszłych wiekach przez nieudolnych, domorosłych „mistrzów" zupełnie zasłoniły kształty pięknych w czystym gotyckim stylu wykonanych postaci.

W związku z dokonanym odkryciem bawili w Radomiu prof. Walicki i dyrekor Muzeum Narodowego w Warszawie dr. Lorentz. Konserwacji figur dokonuje artysta rzeźbiarz p. Migdalski z Łodzi.

Tragiczny wypadek na odpuście

W niedzielę w kościele w Głuszynie pod Poznaniem odbył się odpust św. Jana. Na odpust ten wyruszył z Poznania pieszo Chór Bożego Ciała pod kier. swego dyrygenta p. Barwickiego. Chór śpiewał podczas sumy o godz. 11,30. Po nabożeństwie chór odśpiewał jeszcze w ogródku proboszczowskim szereg polskich pieśni ludowych. Występ chóru przyjęła licznie zebrana publiczność gorącymi oklaskami. W pewnym momencie pod naporem tłumu przewrócił się płot wraz z murowanym słupem. Słup przygniótł Franciszkę Vogt z Wiórka, która doznała tak poważnych obrażeń, że po udzieleniu ostatnich Sakramentów św. zmarła.

Przewracający się płot przygniótł również chłopczyka, który doznał zmiażdżenia nogi. Poza tym kilka osób odniosło rany.

Wysiedlenie hakatysty

Puck, 2. 8.

B. przewodniczący rady miejskiej m. Pucka, oraz b. prezes rady nadzorczej KKO w Pucku, Czesław Krauze, otrzymał zarządzenie starosty morskiego, zabraniające mu przebywania w strefie nadgranicznej. Krauze znany jest z licznych procesów, podczas których udowodniono mu działalność na szkodę Państwa i Pucka.

Obecnie Krauze przebywa w Sopotach i nie przyjeżdża na teren Polski.

Przypadkowa katastrofa czy zamach samobójczy?

Pniewy, 2. 8.

Na przyjeździe kolejowym pomiędzy stacjami Konin — Chełmno samochód osobowy prowadzony przez Herberta Körbela, zarządcy maj. Massenbacha w Koninie pod Pniewami, najechany został przez pociąg osobowy zdążający do Rokietnicy.

Körbel usiłował przed pociągiem przejechać przez tor kolejowy. Niestety nie udało się to i samochód całą siłą uderzony został przez parowóz. W wyniku zderzenia Körbel odniósł poważne obrażenia i przewieziony do szpitala Diakonisek w Poznaniu zmarł.

Przeciwko Körbelowi policja wszczęła w ub. tygodniu dochodzenia na skutek zameldowania robotnicy 21-letniej Gertrudy Kuster, która oskarżyła Körbla o usiłowanie dokonania gwałtu na jej osobie. Körbel chciał zatuszować całą sprawę, ofiarując dziewczynie 500 zł. Ta jednak pieniędzy nie przyjęła i zajście zgłosiła policji. Właściciel majętności Massenbach na wiadomość o czynie Körbla względem podwładnej robotnicy, wypowiedział mu posadę z dn. 1 bm.

Obawa przed odpowiedzialnością sądową tak silnie przygnębiła Körbla, że prawdopodobnie sam spowodował katastrofę.

Turek

— **Zebranie Związku Samorządowców.** Ostatnio odbył się walny zjazd tureckiego oddziału Związku Pracowników Samorządowych, na którym rozpatrywana była zmiana lokalnego statutu powiatowego funduszu emerytalnego oraz wygłosił referat p. Leopold Kristian, sekretarz wydziału powiatowego i p. Raczyński A. z Jeziorska. Poza tym wybrano trzech nowych członków do zarządu związku.

— **Zakończenie kolonii.** Onegdaj odbyło się na kolonii na Zdrojkach zakończenie pierwszego turnusu kolonii i półkolonii dla dziewcząt, przebywających o dpoczątku lipca. Należy zaznaczyć, że na kolonii znajdowało się 20 dziewcząt polskich z Niemiec. Wierzymy, że pobyt w Ojczyźnie na miłych wywczasach z koleżankami z ojczystego kraju, pod troskliwą opieką Komitetu Opieki nad Dziećmi i Młodzieżą zahartuje je do walki z germanizacyjnymi zakusami władz niemieckich w kraju, gdzie od wieków mieszkają ich ojcowie Polacy na Śląsku Opolskim. Od 2 sierpnia przybywają na kolonie chłopcy, między którymi będzie kilkunastu chłopców Polaków z Niemiec.

— **Odkrycie cmentarzyska.** W tych dniach w powiecie tureckim na polach wsi Nowogród kierownik szkoły powszechnej w Klonowie dokonał odkrycia przedhistorycznego cmentarzyska, które obejmuje około 200 m. kw. P. Boguwolski o swym odkryciu powiadomił Muzeum Etnograficzne w Łodzi oraz p. dr. Skowrońskiego z Turku, korespondenta Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie. Cmentarzysko składa się z całego szeregu progów ciałopolnych urnowych z obstawą kamienną i pochodzi z późnego okresu żelaznego. Jestto już drugie wykopalisko w gminie Goszczanów.

— **Opera w Turku.** W ubiegły czwartek przybyła do Turku opera poznańska pod dyr. p. Zygmunta Wojciechowskiego, która na sali Chrześc. Zw. Rzem. wystawiła nieśmiertelne dzieło St. Moniuszki „Halka".

— **Włamanie dla 60 gr.** W nocy 26 lipca do sklepu żelaznego Mainki Franciszka z Uniejowa nieznany sprawca dostał się za pomocą wytrychów i skradł z szuflady bufetu 60 gr., pozostawiając inne rzeczy nietknięte.

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Warszawa dnia 1. 8. 1938 r.

Obligacje i papiery wartościowe:

3 proc. pożyczka inwestycyjna	81,80
4½ proc. poż. państwowa wewn.	67,00
4 proc. konsolidacyjna	67,00
5 proc. poż. konwersyjna	70,08

Akcje w złocie:

Bank Polski	125,00
Lilpop.	90,50
Węgiel	32,50
Norblin	90,00
Starachowice	39,50
Modrzejów	14,75
Haberbusch	48,50
Ostrowiec	63.00
Cukier	34,50

Dewizy:

	trans.	sprzed.
Belgia	89,90	90,12
Berlin		213,07
Amsterdam	291,75	292,40
Kopenhaga	—	117,00
Paryż	14,69	14,73
Sztokholm	134,85	135,19
Włochy		28,03
Helsinki		11,59
Praga	18,34	18,39
Szwajcaria	121,75	122,05
Londyn	26,17	26, 4
Nowy Jork czek	5,30¾	5,32
Nowy Jork kabel	5,31	5,32¼
Oslo	131.30	131,63

GIEŁDA ZBOŻOWA

Poznań, dnia 1. 8. 1938

CENY

tranzakcyjne:—orjentacyjne

Warunki: Handel hurtowny, parytet Poznań, ładunki wagonowe, dostawa bieżąca, za 100 kg.

Standarty: 1) żyto 706 g/l. 2) pszenica 736 g/15 3) owies I 480 g/l. owies II 450 g/l Jęczmień a) 638—650 g/l. b) 673—678 g/l.) 700—717 g/l.

Pszenica . t. p. P.	—	24,25	24,75
Żyto zdatne do przemiału		16,25	16,75
Jęczmień browarowy	—		
Jęczmień 700 — 717 gl.			
Jęczmień . 673 - 678g/l	—		
Jęczmień 638—650 gl		14,25	15,00
Owies		17,75	18.25
„ standartowy		16,75	17.25
Mąka psz. g. I 0-30 proc. wyc.		43,50	44,50
„ „ I 0-50 „ „	—	40,50	41,50
„ „ „ IA 0-65 „ „	—	37,50	38,50
„ „ „ II 30-65 „ „	—	33,00	34,00
Mąka żytn. gat. I 0-50	—	30.50	31,50
Mąka żytnia 0-65		28,50	29,50
Otręby pszenne, grube	—	12,25	12,75
„ średnie	—	10,50	11,50
„ żytnie przemiału standartow.	—	11,00	12,00
Otręby jęczmienne	—	10.50	11.50
Groch Viktoria	—		
„ Folgera	—		
Wyka jara		23.00	24-00
Peluszka	—	24,00	25,00
Łubin żółty	—	19,00	19,50
„ Niebieski	—	18,00	18,50
Seradela	—		
Rajgras			
Siemię lniane	—		
Gorczyca	—	35,00	37,00
Makuch lniany w taflach	—	22.00	23,00
„ rzepakowy „	—	13,25	14,25
„ słoneczn. w tafl. 42-43%	—	18,25	19,25
Śrut Soja	—	22,50	23,50
Słoma pszenna luzem	—		
„ „ prasowana	—	2,50	3,00
„ żytnia luzem	—	3,50	4,00
„ żytnia prasowana	—	3,00	3,50
„ owsiana luzem	—	2,50	3,00
„ owsianna prasowana	—	3,50	4,00
„ jęczmienna luzem	—		
„ jęczmienna prasowana	—		
Siano zwykłe luzem	—	5,00	5.50
„ zwykłe pras.	—	6.00	6,50
„ nadnoteckie	—	5,50	6,00
„ nadnoteckie n.	—	6,50	7,00

Pszenica 25 ton, tendencja spokojna; żyto 729 ton, tendencja spokojna; jęczmień 93 ton, tendencja spokojna; owies 11 ton, tendencja spokojna; przetwory młynarskie 723 ton, tendencja niejednolita; nasiona 71 ton, tendencja spokojna; pastewne i inne 40 ton, tendencja niejednolita.

Ogólny obrót 1692 ton.

Uwawa! Notowanie żyta rozumie się z dostawą natychmiastową.

Wspaniałe zwycięstwo Nojego w Londynie

17 państw wzięło udział w „londyńskiej olimpiadzie lekkoatletycznej

W poniedziałek rozegrane zostały w Londynie przy pięknej i upalnej pogodzie wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne z udziałem czołowych lekkoatletów 17-tu państw Europy i Ameryki. Zawody nazwane przez prasę angielską „Londyńską olimpiadą lekkoatletyczną“ wywołały niebywałe zainteresowanie i zgromadziły na stadjonie przeszło 50 tys. widzów.

Z Polski startowali w tych zawodach Noji i Gierutto. Wielki sukces, największy w swojej karierze sportowej, odniósł Noji zajmując pierwsze miejsce w biegu na trzy mile angielskie (4.827 mtr), bijąc elitę długodystansowców świata. Przeciwnikami Polaka byli Włoch Beviacqua, Anglicy Emery i Ward, Amerykanin Rice, Duńczyk Siefert i Węgier Igloi. Prowadzenie obejmuje natychmiast po starcie słynny rekordzista duński Siefert, który prawie przez cały czas znajduje się na czele. Na dwa okrążenia przed końcem biegu finiszuje Włoch Beviacqua, pociągając za sobą znajdującego się na dalszym miejscu Nojego. Na ostatnim okrążeniu Noji ostrym sprintem wysuwa się na czoło i kończy bieg przez nikogo niezagrożony w czasie 14:23,5 sekund. Drugie miejsce zajął Włoch Beviacqua w czasie 14:25,8, 3) Anglik Emery, 4) Amerykanin Rice, 5) Anglik Ward, 6) Duńczyk Siefert, 7) Węgier Igloi.

Noji tłomaczy osiągnięcie stosunkowo słabego czasu tropikalnym upałem. Poza tym brak Finnów i Węgra Szabo, który podobno nie jest obecnie w formie osłabiło również nieco konkurencję. Niemniej pokonanie tak wybitnych zawodników, jak Duńczyk Siefert, Włoch, Amerykanów, Anglików i Węgrów jest olbrzymim triumfem polskiego długodystansowca.

Daleko gorzej powiodło się drugiemu zawodnikowi polskiemu Gieruttcie. W rzucie kulą zajął on trzecie miejsce wynikiem 14,33,8 m. Pierwszym był bezkonkurencyjny obecnie Estończyk Kreek, który osiągnął 15,84,9, a drugim był Amerykanin Ryan 15,69.

W rzucie dyskiem Gierutto nie odegrał żadnej roli, zajmując 6-e ostatnie miejsce rzutem 43,28 mtr. Pierwsze miejsce zajął Włoch Oberweger rzutem 50,29 przed Amerykaninem Levy.

Zawody konne o mistrzostwo wojska

Zespołowo mistrzostwo zdobył pułk ułanów poznańskich

Wczoraj zakończone zostały we Lwowie trzydniowe zawody konne o mistrzostwo wojska. W ostatnim dniu odbyła się próba w skokach przez przeszkody.

Zawody miały przebieg niezwykle emocjonujący, gdyż chodziło o zespołowe zdobycie mistrzostwa armii, oraz o zaszczytny tytuł mistrza indywidualnego na rok 1938.

W wyniku zawodów pierwsze miejsce i tytuł mistrza armii na rok 1938 zdobył zespół pułku ułanów poznańskich, przed ułanami jazłowieckimi i pułkiem ułanów z Tarnowskich Gór.

Indywidualnym mistrzem wojska został ppor. Liczmański z pułku uł. gen. Orlicz-Dreszera, a wicemistrzami por. Muszyński z C. K. W. i ppor. Rożałowski z pułku ułanów poznańskich.

Uroczystego wręczenia nagród dokonał wiceminister spr. wojsk. gen. Głuchowski w obecności dowódcy wielkich jednostek kawalerii, odbierając następnie defiladę zwycięzców oraz szwadronu honorowego podolskiej brygady kawalerii.

Ogólnopolskie zawody kelnerów

Bieg z tacą, flaszką piwa i 2 szklankami wody na 3000 mtr.

W niedzielę odbyły się w Wiśle przy wielkim zainteresowaniu publiczności pierwsze ogólnopolskie zawody pracowników, reprezentujących prawie wszystkie oddziały z całej Polski.

Trasa zawodów wynosiła 3.000 m. i prowadziła do startu z przed budynku straży granicznej w Głębcach do mety przed dom zdrojowy w Wiśle. Zawody były bardzo interesujące i efektowne, albowiem każdy z zawodników musiał przejść całą trasę, mając w ręku tacę, na której znajdowała się flaszka i piwem oraz dwie szklanki napełnione zabarwioną wodą, za każdorazowe rozlanie wody ze szklanki w czasie marszu liczono 2 punktu karne, równające się 2 minutom czasu, które odliczono z ogólnego czasu za marsz. Na starcie stanęło zawodnicy w 4-ch grupach. W 1-ej grupie od lat 18—25, w 2-giej od 26—35, w 3-ej od 36 — 45 i w 4-ej od 46 wzwyż.

W pierwszej grupie pierwsze miejsce i srebrny puchar przechodni zdobył Kaups Zbigniew (Poznań) w czasie 19:19 sek., 2) Janik Marian (Katowice) 19:20, 3) Stasica Stanisław (Bielsko) 19:21.

W drugiej grupie pierwsze miejsce i puchar przechodni zdobył Schwendler Antoni (Gdynia) 19,31 min., 2-gie Stanik Leon (Bielsko) 19:48 m., 3-cie Awdiejew Aleksy (Łódź) 20:16.

W trzeciej grupie pierwsze miejsce i puchar przechodni uzyskał Frank Franciszek (Łódź) 18:55, 2-gie Wiencek Hugon (Bielsko) 22:41, 3-cie Huzar Stefan (Cieszyn) 23.09.

W 4-tej grupie 1-sze miejsce i puchar zdobył Niedola (Cieszyn) 26.13, 2-gie Markusel Gustaw (Bielsko) 28-56, 3) Latacz z Katowic (najstarszy zawodnik, liczący lat 53) w czasie 32 min. 55 sek.

Należy podkreślić wzorową organizację zawodów oraz dokładne informowanie publiczności o przebiegu marszu. Zawodom przypatrywało się przeszło 10 tys. osób.

W roku przyszłym zawody odbędą się w Gdyni.

Skok przez 4 konie



W czasie wrocławskich igrzysk sportowych demonstrowano szereg prób dzielności. Do najefektowniejszej należał niewątpliwie skok przez cztery żyjące konie.

Tenis

Surma — H. C. P. 7:0.

Wyniki spotkania tenisowego powyższych drużyn były następujące:

Chmielewski — Stefański (HCP) 9:7, 6:3; Urbaniak — Krzyżagórski (HCP) 4:6, 6:4, 6:1; Kosmowski — Stefański II (HCP) 6:1, 6:1; Kosik — Urban (HCP) 6:0, 6:2; Pruchniewicz — Walter (HCP) 6:2, 6:1; Chmielewski, Kosmowski — Stefansey (H. C. P.) 6:3, 6:2; Urbaniak, Kosik — Urban, Walter (HCP) 6:1, 2:6, 6:2.

Australia prowadzi już 4:0.

W poniedziałek odbyły się pozostałe single meczu tenisowego o puchar Davisa w strefie amerykańskiej pomiędzy Australią i Meksykiem. Pierwszy mecz poniedziałkowy pomiędzy Quistem i Meksykańczykiem Tapia wygrał Australijczyk 6:1, 6:1, 6:4. Australia prowadzi już 4:0. Jak wiadomo w finale strefy amerykańskiej przeciwnikiem Australii będzie Japonia.

Lekkoatletyka

Skład Niemiec na mecz z Polską.

Niemiecki Związek Lekkoatletyczny ustalił następujący skład Niemiec na kobiecy mecz lekkoatletyczny z Polską, który się odbędzie na Pomorzu dnia 14 bm. 100 m. — Krauss i Albus, 200 m. — Krauss i Voigt, 80 pł. — Gelius i Spitzweg, wzwyż — Ratjen i Friedrich, wdal — Mauermeyer i Praetz, kula — Mauermayer i Schroeder, dysk — Mauermeyer i Sommer, oszczep — Gelius i Matthes, sztafeta 60 razy 80 razy 100 razy 200 m. — Gelius, Albus, Krauss i Voigt.

Rozmaitości

Mussolini gratuluje.

Mussolini przesłał wczoraj gratulacje włoskiemu zwycięzcy Tour de France Gino Bartali. Kolarz za swoje zwycięstwo otrzyma wysokie odznaczenie.

Belgowie zapraszają Kusocińskiego na trenera.

W Brukseli krążą pogłoski, że klub belgijski Beerschot, którego trenerem był przez dłuższy czas Heliasz, ma się zwrócić do Kusocińskiego z propozycją przyjazdu do Belgii w charakterze trenera tego klubu.

Słuchamy RADJA

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.
Czwartek, dnia 4 sierpnia 1938 r.

6,15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“. 6,20 Muzyka — płyty. 6,45 Gimnastyka. 7,00 Dziennik poranny. 7,15 Koncert poranny. 8,00 Przerwa. 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Audycja południowa. 13,00 Przerwa. 15,15 „Moje wakacje“ — powieść Starego Doktora dla dzieci. 15,30 Muzyka lekka — płyty. 15,45 Wiadomości gospodarcze. 16,00 „Wisłą do polskiego morza“ — koncert kapeli ludowej. 16,45 Sztuka odpoczywania — pogadanka. 17,00 Muzyka taneczna. W przerwie: Program na jutro. 18,00 Przegląd wydawnictw. 18,10 Hektor Berlioz: Król Lear — uwertura. 18,25 Oryginalny Teatr Wyobraźni. 18,55 Przerwa. 19,00 Lekka muzyka operowa. 19,30 Pogadanka aktualna. 19,40 „Echa przeszłości“ — koncert rozrywkowy. 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 Pogadanka aktualna. 21,00 Audycja dla wsi. 21,10 Wieczorem koncert muzyki lekkiej. 21,50 Wiadomości sportowe. 22,00 Muzyka kameralna. 22,55 Przegląd prasy. 23,00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, Komunikat meteorologiczny, Pogadanka w języku niemieckim.

Poznań. 8,00 Nasz koncert poranny. 8,55 Pogawędka dla kobiet. 14,00 Muzyka rozrywkowa — płyty. W przerwie o godz. 14,15 Przegląd giełdowy. 14,45 Program na jutro. 14,50 Na nutę polską — płyty. 15,10 Wiadomości bieżące. 15,30 Rozmaitości — płyty. 17,00 XVIII audycja z cyklu „Wielcy kompozytorzy: Ravel — Strawiński — Schoenberg“ — płyty. W przerwie o godz. 17,25 Skrzynka techniczna. 18,10 Różne serenady — płyty. 21,00 „Gdzie się traci dużo pieniędzy“ — pogadanka. 22,00 Wiadomości sportowe lokalne. 22,05 Czar nocy — muzyka z płyt.

SŁUCHAMY ZAGRANICY!

19,05 Ryga. Koncert symfoniczny. 20,00 Londyn Reg. 20,15 Radio Paris. Festiwal Ravela. 20,30 Florencja. „Casa mia, casa mia“. 20,30 Sztokholm. Koncert symfoniczny. 20,30 Wiedeń. Festiwal Salzburski. 20,40 Wieża Eiffla. „Don Pasqule“. 21,00 Bruksela franc. Koncert z Kasyna z Knocke. 21,00 Rzym. „Mefistofeles“. 21,10 Praga. Koncert czeskiej orkiestry filharm. 21,20 Monachium. Recital fortepianowy. 21,20 Hilversum I. Koncert symfoniczny.

ZAGRANICA TRANSMITUJE KONCERTY z Wystawy Radiowej.

Jak się dowiadujemy, program koncertów zorganizowanych na Dorocznej Wystawie Radiowej, opracowany został bardzo starannie. Będą to zarówno koncerty o charakterze poważniejszym, jak i koncerty rozrywkowe, nie wyłączając niedzielnych podwieczorków przy mikrofonie. W koncertach tych występować będą poznani i popularni artyści, odtwórcy muzyki poważnej i lżejszej, jak Zofia Rabcewiczowa, Janina Kay - Czerwińska, Barbara Kostrzewska, Tadeusz Olsza, Janina Paszkowska, Siostry Burskie i Strońć, oraz wielu, wielu innych.

Program koncertowy D. W. R. przedstawiony został broadcastingom zagranicznym, które postanowiły kilka z nich transmitować dla swych radiosłuchaczy.

„CHOPIN A POLSKA ZIEMIA“.

Radiowa środa dnia 3 bm. stoi pod znakiem muzyki poważnej. O godz. 21,10 jak zwykle w środę, rozebrzmią na fali radiowej utwory Chopina w audycji z cyklu „Chopin a polska ziemia“ zatytułowanej „Żal i bunt“. Tym razem usłyszą radiosłuchacze te utwory, w których ze szczególną mocą wyraża się żal za rodzinnymi stronami, przeradzający się — pod wpływem nieszczęść, spadających na ojczyznę w gwałtowny, płomienny bunt.

Inne koncerty muzyki poważnej tego dnia zasługują również na uwagę: o godz. 18,10 grać będzie znana skrzypaczka polska Eugenia Umińska, o godz. 19,05 wystąpi śpiewaczka Zofia Massalska, wieczorem zaś o godz. 22 powita radiosłuchaczy orkiestra symfoniczna Polskiego Radia.

„SKĄD SIĘ TO WZIĘŁO...“

5 sierpnia od godz. 15,15 do 15,30 usłyszą dzieci całej Polski z Poznania wesołą audycję w opracowaniu Jerzego Gerżabka. Będzie to zajmująca pogwarka autora z dziećmi znanymi już małym słuchaczom radiowym z audycji „Hokus Pokus Dominikus“. Tym razem wasi przyjaciele będą rozmawiać w zabawny sposób o tym skąd się to wzięło, że... zresztą usłyszycie sami.

Kronika

3 sierpnia

Środa

Kalendarz rzymsko-katol.

Wtorek 2 M, B. Anielskiej
Środa 3 Szczepana

Kalendarzyk meteorologiczny

Wtorek, godz. 10 rano. Ciśnienie atmosferyczne 755 cm. Temperatura powietrza w ub. dobie najwyższa +39 st. C., najniższa +28 st. C.

Stan wody w Warcie w dniu dzisiejszym wynosi —14 cm. Temperatura wody +23,9 st. C.

Nocne dyżury aptek

Śródmieście: apteka 27 Grudnia, ul. 27 Grudnia 18; apt. im. dr. Marcinkowskiego w Bazarze, ul. Nowa; apt. Zielona, ulica Wrocławska 31; apt. Czerwona, St. Rynek 37; apt. przy Grobli, W. Garbary 41.

— **Jeżyce:** Apt. pod Gwiazdą, ul. Kraszewskiego 12. **Łazarz:** Apt. św. Łazarza, ul. Strusia 9. **Wilda:** Apt. pod Koroną, Górna Wilda 61. **Dębiec:** Apt. przy ul. Dębińskiej 6. **Sołacz:** Apt. przy ul. Mazowieckiej 19. **Starołęka:** Apt. miejscowa.

Ważne telefony:

Zegarynka — 07. Centrala międzymiastowa — 00. Informacja tel. — 09.

Z miasta

— **Osobiste.** Dr. Witold Grochowski, znany działacz społeczny, niepodległościowy w T. T. Z., tajnym harcerstwie, w drużynach wojskowych, b. komendant dworca i okręgu kolejowego w Gnieźnie w czasie Powstania Wielkopolskiego, oraz b. dowódca dworca Opalenicy został ostatnio odznaczony Medalem Niepodległości.

— **Koncert w Parku Wilsona.** Orkiestra Symfoniczna stoł. m. Poznania koncertuje dziś we wtorek od godz. 20-tej w Parku Wilsona. Dyryguje kapelm. Wiktor Buchwald. W środę koncert w Ogrodzie Zoologicznym.

— **Koło Przyrodniczo - Krajoznawcze** przy Uniwersytecie Powszechnym im. Jana Kasprowicza urządza w niedzielę, dn. 7 bm. jednodniową wycieczkę koleją do Kórnika. Koszta przejazdu do Kórnika i z powrotem wynoszą 1,— zł, które trzeba uregulować do dnia 4 sierpnia b. r. w Inspektoracie Szkolnym Miejskim, ul. Słowackiego 38 między godz. 16 a 18. Zbiórka na dworcu głównym o godz. 5.45 (odjazd z Poznania o godz. 6,15, odjazd z Kórnika o godz. 19,26.

— **15-lecie Z. K. P. Oddziału Poznań — Wschód.** W dniu 14 bm. przypada jubileusz 15-lecia powstania Zjedn. Kolej. Polsk. Oddział Poznań Wschodni. W związku z tym odprawiona zostanie w tym dniu na intencję Oddz. o godz 11 msza św. Akademia odbędzie się na salce p. Książyka.

Egzaminy dla eksternów

Egzaminy dojrzałości dla eksternów z zakresu gimnazjum dawnego ustroju odbędą się w terminie jesiennym, wrzesień i październik. Podania o dopuszczenie do egzaminu należy wnosić do Kuratorium do dnia 15 bm. W podaniu należy wskazać typ gimnazjum i zaznaczyć jeden obrany z języków nowożytnych.

Do podania należy dołączyć: metrykę urodzenia, szczegółowy życiorys własnoręcznie napisany i podpisany, świadectwa szkolne, dwie nienaklejone fotografie, zaopatrzone własnoręcznym podpisem (wymiar wykazowy), wykaz lektury z języka polskiego i języków obcych, urzędowe świadectwo moralności (urzędnicy państwowi oraz wojskowi mogą przedłożyć poświadczenie władzy przełożonej).

Opłata za egzamin dojrzałości wynosi 60 zł. i płatna jest po otrzymaniu zawiadomienia o dopuszczeniu do egzaminu. Urzędnikom państwowym oraz wojskowym i innym niezamożnym kandydatom mogą być przyznane ulgi na podstawie podań popartych odpowiednimi dowodami.

Kuratorium może zwolnić eksterna od egzaminu z niektórych lub wszystkich przedmiotów części I egzaminu dojrzałości na podstawie załączonych do podania świadectw szkolnych.

Przy tej sposobności Kuratorium przypomina, że gimnazjalne egzaminy dojrzałości eksternów danego ustroju będą się odbywały do końca r. 1940.

Z życia organizacyj

— **Z. Z. P.** Zebranie filii Pocztowej Zw. Metalowców Z. Z. P. odbędzie się w środę, dnia 3 bm. o godz. 4-tej min. 30 w lokalu p. L. Nowickiego, ul. Podgórna 13.

Zebranie filii III. Związku Metalowców Z. Z. P. odbędzie się w piątek, dnia 5 b. m. o godz. 19-tej w lokalu p Zaka, ulica Strumykowa.

Komunikaty teatralne

— **Teatr Polski.** Dziś i jutro najnowsza komedia satyryczna Marii Jaszorzewskiej - Pawlikowskiej „Nagroda literacka".

Ponowne skazanie endeckiego konspiratora

Poznań, dnia 2. 8.

Pod koniec 1933 roku, w związku z nadaniem przez Uniwersytet Poznański doktoratu honoris causa śp. Marszałkowi Piłsudskiemu głośna była w Poznaniu sprawa kolportowania przez Młodzież Wszechpolską nielegalnych ulotek atakujących w sposób niewybredny Marszałka Piłsudskiego i władze uniwersyteckie.

Rozprawa karna wykazała, że ulotki te redagował wzgl. rozpowszechniał ruchliwy i działający z ukrycia członek Młodzieży Wszechpolskiej, student niejaki Antoni Wolniewicz. Za przestępstwo to sąd skazał Wolniewicza na 6 tygodni aresztu z zawieszeniem wykonania kary na kilka lat.

Po wyroku skazującym Wolniewicz zniknął z horyzontu poznańskiego i przez dłuższy czas nie było o nim nic słychać. Obecnie wyszło na jaw, że przeniósł się on, widocznie z nakazu „organizacji", do Bydgoszczy, gdzie w dalszym ciągu prowadził krecią robotę endecką. W Bydgoszczy powinęła mu się jednak noga i wpadł w ręce władz wymiaru sprawiedliwości nie doczekawszy się zapowiadanego oddawna w „sekcjach" i na poufnych zebraniach wyższego stopnia „objęcia w Polsce władzy przez Stronnictwo Narodowe". Sąd w Bydgoszczy skazał Wolniewicza na 6 miesięcy więzienia, tym razem bez zawieszenia.

* * *

Na marginesie tej sprawy nasuwają się uwagi o fatalnych skutkach deprawowania młodzieży przez Stronnictwo Narodowe.

Po dusze młodzieży sięga Stronnictwo Narodowe już w szkole, gdzie tworzy się konspiracyjne koła i gdzie już od najwcześniejszych lat rozpolitykowuje się młodzież w atmosferze negacji uczy się szkalować Rząd Rzeczypospolitej, stroić bezkarnie burdy antysemickie. Zapala się umysły i dusze młodzieży, wskazując im cele „wzniosłe" i „szlachetne", a w praktyce zaś sprowadza się to wszystko do wtłaczania w ręce młodzieży ulotek, petard i kastetów.

Dalszy rozwój wypadków w takim biegu rzeczy jest znany: Prasa endecka robi „interes" i kasę, a młody „entuzjasta" wędruje do więzienia.

Antoni Wolniewicz, jak nam wiadomo, pozostawił w Poznaniu swoją matkę staruszkę.

Przeniesienie sędziego Kruszelnickiego

Poznań, dnia 2. 8.

Jak się dowiadujemy, przeniesiony został ostatnio z Poznania do Sądu we Wronkach sędzia grodzki dr. Światosław Kruszelnicki.

Wspomniany sędzia był w Poznaniu od długich lat kierownikiem Wydziału Spadkowo - Opiekuńczego. Na tym stanowisku miał on decydujący wpływ na mianowania „opiekunów" i „kuratorów" osób małoletnich, nieznanych spad kobierców itp. Jest rzeczą powszechnie znaną, że sędzia Kruszelnicki przy obsadzaniu stanowisk „kuratorów", zarządców przymusowych etc. uprawiał własną politykę personalną.

Pozycja sędziego Kruszelnickiego, dawniej b. silna i wpływowa, w ostatnim czasie zachwiała się i osłabła. Obiegały najpierw pogłoski, że sędzia Kruszelnicki zamierza się przenieść do adwokatury, a nawet podobno taki wniosek do Rady Adwokackiej wpłynął, został jednak wycofany. Następnie krążyły pogłoski, że zostanie przeniesiony do Warszawy do sekretariatu orzecznictw przy Sądzie Najwyższym. Pogłoski te jednak się nie sprawdziły. Sędzia Kruszelnicki opuścił jednak ostatecznie Wydział Spadkowo - Opiekuńczy i przeniesiony został do Wydziału Egzekucyjnego przy Sądzie Grodzkim w Poznaniu.

Nakładem sędziego Kruszelnickiego ukazał się niedawno na półkach księgarskich obszerny, ponad 1000 stron liczący komentarz do kodeksu postępowania cywilnego, przyczem autor zapowiedział wydanie drugiego tomu. Przypuszczać należy, że władze sądowe przenosząc autora komentarza na prowincję, chciały zapewnić mu spokój niezbędny do opracowania drugiej części zapowiedzianego dzieła.

Warta pochłonęła znów 3 ofiary

Tragiczna kąpiel robotników rolnych

Wczoraj wieczorem o godz. 22 w Koziegłowach pod Poznaniem pracownicy majętności dr Turka udali się nad Wartę, by korzystając z pogodnego wieczoru zażyć kąpieli. Między innymi do kąpieli udali się 32-letni robotnik Ignacy Jerczyński, jego 18-letni brat Adam i 16-letnia Łucja Zimna.

Ignacy Jerczyński podczas kąpieli uczył pływać Zimną. W pewnej chwili począł tonąć wraz z Zimną. Na ratunek tonącym pospieszył brat Jerczyńskiego Adam, który również począł tonąć.

Na ten widok skoczył do wody 15-letni syn dr Turka, i uchwyciwszy Zimną począł płynąć do brzegu. Musiał jednak ją puścić, gdyż Zimna usiłowała uchwycić go za szyję. Turka wyciągnięto wyczerpanego z wody.

Obaj Jerczyńscy i Zimna poszli na dno.

Z Poznania wezwano straż pożarną która przybyła statkiem pontonowym i przeszukiwała brzegi. Krótko przed godz. 1 w nocy wyłowiono topielców.

Śp. Ign. Jerczyński osierocił żonę i dwoje dzieci.

Nauczycielstwo szkół powszechnych zawsze na posterunku

W lipcu odbywał się w Poznaniu wakacyjny kurs zajęć praktycznych i rysunków dla nauczycielstwa szkół powszechnych. Kierownictwo administracyjne i pedagogiczne kursu spoczywało w rękach Inspektora Szkolnego Miejskiego p. prof. Leona Kandziory.

Uczestnicy kursu w liczbie 66 osób czuli się bardzo dobrze. Oprócz wykładów i zajęć praktycznych kierownictwo kursu zorganizowało kilka wycieczek po Poznaniu, oraz kilka dalszych do Gniezna, Biskupina, Kórnika i Rogalina. Poza tym kursiści korzystali z biletów ulgowych do teatrów i kin.

Praca na kursie wizytowana była przez wizytatora ministerialnego i wizytatora Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego p. Godeckiego, oraz kilkakrotnie przez p. Inspektora Szkolnego Miejskiego.

Na zakończenie została zorganizowana wystawa prac z działu pomocy naukowych i teatrzyku kukiełek. Wystawę prac uczestników kursu robót ręcznych zaszczycił swą obecnością p. dr Jakóbiec, Kurator Okręgu Szkolnego Poznańskiego. Kurs ten, jak i jemu podobne zorganizowane w okresie wakacyjnym na terenie Polski, jest dostatecznym świadectwem ofiarnej pracy naszego nauczycielstwa, które pod czas gdy młodzież odpoczywa, sama się dokształca, ażeby ojczyźnie najwięcej wyszkolić światłych obywateli.

J. K.

Zahorska pisze książkę o Litwie

Współpracowniczka tutejszego tygodnika „Kultura" p. Anna Zahorska, bawi od kilku dni w Kownie. Pobyt poznańskiej literatki na Litwie jest związany ze studiami nad kulturą litewską i zbieraniem odpowiednich materiałów. P. Zahorska zamierza bowiem napisać książkę o tym kraju.

Ogólnopolski Kongres Misyjny

W dniach 13 i 14 września odbędzie się w Poznaniu Ogólnopolski Kongres Misyjny. Nabożeństwa kongresowe zostaną odprawione w kolegiacie św. Marii Magdaleny. Konferencje wygłoszą w westybulu reprezentacyjnym Targów Poznańskich ks. prałat Feliks de Ville, p. Zofia Kossak-Szczucka, dr K. M. Morawski oraz O. Mańka, O. M. N., który po niedawnym powrocie z Cejlonu opowie swoje wrażenia i przeżycia z pracy misyjnej na Cejlonie. Zakończeniem Kongresu będzie manifestacja religijna przed Pomnikiem Wdzięczności.

Z rozpoczęciem Kongresu nastąpi otwarcie wystawy misyjnej. Wystawa która będzie otwarta od 13 do 23 września, obejmie przede wszystkim tereny misyjne, na których pracują polskie siły misyjne. Wszystkie zakony misyjne w Polsce przyrzekły obficie obesłać wystawę w Poznaniu eksponatami egzotycznymi.

Święto strzelców konnych

Szamotuły, 2. 8.

Pułk strzelców konnych w Poznaniu przebywający na manewrach w okolicach Szamotuł we wsi Szczepankowo obchodził swoje doroczne święto pułkowe. Uroczystość zakończyła wspaniała defilada przed starszyzną pułku, władzami miejscowymi oraz tłumnie zebraną ludnością.

Tragiczna jazda samochodowa

Z Kalisza do Ostrowa jechał przez Skalmierzyce samochód osobowy p. Szałkowskiego z Borku, pow. kaliskiego. W samochodzie, którym kierował szofer Lubiński, siedzieli Andrzej Wężyk z Rogoszyc, pow. kępiński i AnnaBohman.

W Skalmierzycach Starych, kiedy samochód skręcał na szosę ostrowską, wpadł nagle na drzewo. Oboje pasażerowie wypadli na drogę. Wężyk przewieziony do szpitala w Kaliszu zmarł, towarzyszka zaś jego doznała złamania nogi. Szofer odniósł lekkie obrażenia.

Z dnia

PAL-owi ku pociesze

Poznań, 2. 8.

Założyciel Akademii Francuskiej, Richelieu, był człowiekiem bystrym i przewidującym. W żadnym jednak razie nie mógł przewidzieć, co stanie się w r. 1938 w czasie wizyty angielskiej pary królewskiej w Paryżu. Jedynie to usprawiedliwia wielkiego męża stanu z twórczej inicjatywy powołania do życie instytucji 40 „nieśmiertelnych". — Dziś kompromitacja na całej linii. Akademia nie otrzymała zaproszenia na uroczystości. Mało! — Pan Goyau — jak informuje „Aux Eroutes" — czynił usilne zabiegi, by umożliwić „nieśmiertelnym" tête-a-tête z królewską parą — a Quais d'Orsay nawet nie raczył dać p. Goyau odpowiedzi.

„Nieśmiertelni" poczuli się dotknięci śmiertelnie.

Trzeba wczuć się w sytuację, żeby zrozumieć istotę porażki. — „Tout Paris" nie je, nie śpi, żyje jedną myślą: zobaczyć angielskich gości.

Pani Aleksandra Lebrun, małżonka prezydenta, w wypiekach uczy się pod fachowym kierownictwem mistrza ceremonii, p. Lauzé, kurtuazyjnych dygów.

Gorączkowe próby przedstawień galowych. Ponurego „Kastora i Polluxa" w Operze w ostatniej dopiero chwili zastępuje się III. aktem „Salammbo". W Wersalu dyrekcja Komedii Francuskiej pragnie popisywać się oczywiście Molierem, lecz pani Lebrun, biorąc pod uwagę, że dostojni goście, a szczególnie król jegomość, z francuskim nie tęgo — decyduje, by poprzestano na odtworzeniu sceny dworskiej uroczystości z czasów Ludwika XIV. Takie przedświąteczne urwanie głowy.

A potem święto, które urobiło wśród Paryżan mniemanie, że ten tylko jest pełnowartościowym człowiekiem i obywatelem, kto zdobył zaproszenie na uroczystość. Wariowali więc ludziska — jeden przez drugiego. Snoby na rzęsach chodzili — żeby tylko wytargować bilet na „galówkę". Ten miał babkę Angielkę, więc musi osobiście witać króla, tamten — pradziadka Anglika, czystej krwi patriotę, który poległ na wojnie... Właściwie wyszło na to, że Francuzi pochodzą z Wyspy po tamtej stronie La Manche.

Pewien dostojny książę rosyjski, obecnie szofer taksówki, nie powoływał się na koligacje angielskie.

— Król odrazu zauważy moją nieobecność i będzie się czuł tym grubo dotknięty! — przekonywał, gdy odmówiono mu zaproszenia na przedstawienie do Wersalu.

Wśród takiej to atmosfery członków Akademii pominięto zupełnie. Dostojna arterioskleroza Akademii co prawda już od dawna dostarcza Francuzom raczej tematu do dowcipnych anegdotek, niż do głębokiego szacunku — co odzwierciedla znakomita komedia Flers'a i Caillavet'a „Zielony frak" — ale zapewne dopiero teraz „nieśmiertelni" ostatecznie uwierzyli, że czasy ich świetności minęły. I może długo przyjdzie czekać na jakiegoś Piotra Wielkiego, który miałby tylko jedno marzenie: uczestniczyć w posiedzeniu Akademii.

Nas cała ta historia o tyle pociesza, że P. A. L. ma przynajmniej gdzieś na świecie „kolegów po fachu" — i nie jest taki biedny i samotny w swoim rodzaju.

Jerzy.

Wypadki

— **Echa pijackich awantur.** W ub. sobotę przybył na stację pogot. rat. 66-66 29-let. techni zatrudniony w f-mie Łabędziński, Stanisław Brzeski, prosząc o opatrzenie rany ciętej na głowie. Łabędziński wszczął przy tym awanturę. Pijaka oddano w ręce policji. O godz. 1 w nocy na niedzielę pogot. miało znów do czynienia z pijanymi awanturnikami: Franciszkiem i Wincentym Leśniewiczami, którzy, zadawszy sobie w czasie bójki szereg ran i urazów, zachowywaniem swym spowodowali zbiegowisko na ul. Libelta. Opatrzonych przez pogot. awanturników policja odprowadziła do komisiariatu.

— **Tragiczny wypadek przy pracy.** Rano o godz. 9.20 zdarzył się tragiczny wypadek na ul. Fredry 8: 52-letni murarz, Kazimierz Romanowski (Sokolnickich 56) spadł z rusztowania odnosząc straszną ranę w okolicy brzucha.

Nieszczęśliwego w stanie godnym pożałowania przewiozła karetka pogot. 66-66 do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Przeholowana reklama

Poznań, dnia 2. 8.

„W niedzielę, dnia 31. 7. br. o godz. 12 w południe, odbędzie się w Puszczykówku w sali p. Morawskiego, wielkie zebranie publiczne Stronnictwa Narodowego pod hasłem: „Utrzymać polskość w naszych letniskach".

Taką notatkę umieszczono tłustym drukiem w „Kurierze Poznańskim" (Nr. 340).

W samym Puszczykówku żółte afisze, wywieszone w niedzielę rano, głosiły, że w obronie polskości Puszczykówka odbędzie się zebranie S. N. **„Wstęp dla wszystkich Polaków".**

Istotnie, zebranie takie odbyło się przy bardzo słabej frekwencji uczestników.

Po skończonym zebraniu grupy członków S. N. w mundurach i z mieczykami udały się nad brzegi Warty. Wznosząc okrzyki antyżydowskie, przepędzali żydów, (było dwóch żydów na plaży), a reklamując hałaśliwie zjazd Stronnictwa Narodowego w Poznaniu, który ma się odbyć 15 bm.

Podobną reklamę zjazdu przeprowadzono w niedzielę 31. 7 rb. na zjeździe kierowników powiatowych Stronnictwa Narodowego w Poznaniu. Kierownikom powiatowym polecono (Frankowski Mścisław — przewodniczący odprawy), aby jak najwięcej zainteresowali zjazdem miejscowe społeczeństwo, a w szczególności by kładli nacisk na umundurowanie członków.

Kierownik zarządu okr. Str. Nar. (p. dr. Wróbel) twierdził, że na zjazd musi przybyć około 50.000 członków. Gdy jeden z uczestników zauważył, że taka ilość to przesada i dodał, że dużo będzie 15.000 (uzasadnił żniwami itp.), usiłowano go wyśmiać.

Wolno przypuszczać, że w zjeździe weźmie udział nie więcej jak 9 tys. zwolenników S. N. i to jeszcze pod rygorem przymusu. (Rygor organizacyjny aż do wydalenia z organizacji włącznie). Powtórzy się historia zeszłoroczna.

Coprawda „Kurier Pozn." ubiegłego roku donosił o wspaniałym i udanym zjeździe, w którym brało udział 25.000 uczestników. Byli jednak tacy, co dokładnie przeliczyli pochód członków S. N., oraz nie członków. Było ich razem 9280. Później gdy komentowano kłamliwą cyfrę „Kuriera Poznańskiego", tenże twierdził, że władze uniemożliwiły przybycie większej ilości ludzi. No a w dodatku podano do wiadomości, że uczestnicy rekrutowali się tylko z Poznania i powiatu poznańskiego. I znowuż było to nie prawdą. Wydaje się mi, że to wszystko razem jest wielką przesadą. Ludzie jednak sami przekonywują się, co należy a od czego trzeba być zdala. Dzisiaj nie pomogą także ani rygor organizacyjny, ani pałka straży porządkowej, ani obiecanka, że koszta podróży zostaną zwrócone. Naiwnych coprawda nigdy nie brak, ale co za wiele to nie zdrowo i nie każda reklama już chwyta.

„Obserwator".

Co mówią kupcy przy ulicy Nowej?

Zamknięcie w ub. tygodniu ul. Nowej dla przeprowadzenia gruntownej naprawy jezdni i zbyt powolny rytm pracy wywołały jak wiadomo wśród kupców posiadających przy tej ruchliwej ulicy swe składy olbrzymie rozgoryczenie.

Dziwić się nie należy. Owocarnia, mieszcząca się niedaleko rogu ul. Nowej i Pl. Wolności w dni, w których są targi na St. Rynku i Pl. Sapieżyńskim robi dzienne obroty o 50 proc grosze, w stosunku do obrotów przed naprawą ulicy. W dni beztargowe obrót przedstawia się już nieco lepiej (30 proc. zmniejszony) lecz też dotkliwie godzi w interesy kupca.

Właściciel składu jubilerskiego przy ul. Nowej 8, p. Chwiłkowski oświadczył, że przez 2 dni w ub. tygodniu miał kasy dziennej zł 1.50(!) Zdarzały się nawet takie wypadki, iż przechodnie ze zdziwieniem zauważali, że składy przy tej ulicy są otwarte.

Te dwa przykłady ilustrują przeciętny stan rzeczy u wszystkich kupców.

Po ukazaniu się naszej notatki w piątek 29 lipca — „W sprawie ul. Nowej — Petycja kupców do zarządu miejskiego", stwierdzić należy, nastąpiła pewna poprawa w organizacji robót.

Początkowo robotnicy zaczynali o godz. 7 rano, a kończyli (tylko na 2 zmiany. o godz. 18. Obecnie powiększono ilość pracujących, a czas pracy przedłużono do godziny 24-tej.

Słuszne żale kupców przy ul. Nowej niechaj będą przestrogą i wskazówką, w jaki sposób należy organizować roboty ziemne przy ruchliwych arteriach śródmieścia.

(P).

Włamywacze mieszkań grasują

Ostatnio złodzieje, wykorzystując porę latową, dokonują licznych włamań mieszkaniowych.

I tak Ddrożdżyńska Janina (Pl. Wolności 14-a) zgłosiła, że dnia 30. 7 r. b. pomiędzy godz. 9 a 16 nieznani sprawcy włamali się do jej mieszkania, przy pomocy łomu i skradli większą ilość różnej biżuterii i innych rzeczy na ogólną wartość 3.000 zł.

Paciorek Piotr, porucznik (ul. Koszarowa 6) zgłosił, że dnia 31. 7. rb. pomiędzy godz. 17 a 19 nieznani sprawcy włamali się do jego mieszkania przez spuszczenie rygli u drzwi wejściowych i skradli 1 fuzję marki „Rol", 1 pistolet marki „Walter" kal. 6.35, 1 pistolet marki „Hiszpan" kal. 7,65 z nabojami i różne inne rzeczy, ogólnej wartości 1.000 zł.

Krakowska Maria, krawcowa (ul. Młyńska 5) zgłosiła policji, że w nocy na 31 bm. nieznani sprawcy włamali się do jej składu konfekcji damskiej przy ul. Wielkiej 18 przez oderwanie kłódki u drzwi wejściowych i skradli 9 płaszczy damskich i 1 sztukę materiału na podszewkę, wartości około 400 zł.

Parki i ogrody miejskie

II.

Program Dyrekcji Ogrodów Miejskich składa się z 2 części: robót wykonywanych z normalnego budżetu Dyrekcji Ogrodów M. i robót finansowanych przez Fundusz Pracy.

w I-szej kategorji robót posadzono na wiosnę 1938 r. ca 1200 drzew na ulicach miasta, jesienią zaś tegoż roku przewiduje się posadzenie dalszych 400 drzew. Zalesiono Naramowice i Dębinę, gdzie wysadzono razem 700 sadzonek drzew oraz dostarczono dla Golęcina 40 000 sadzonek drzew. Przerobiono zieleńce przy ul. Ogrodowej, przy ustępie na Rynku Łazarskim, na Rynku w Głównej, a obecnie wykańcza się zieleniec przy kościele OO. Zmartwychwstańców.

Program prac finansowych przez Fundusz Pracy przewiduje wykończenie robót ziemnych i ogrodniczych w Parku Kasprowicza, założenie 2 ogrodków kwiatowych, posadzenie drzew, krzewów i kwiatów, umocnienie pozostałych dróg i kortów tenisowych.

Poza tym w Parku tym wykonuje się niektóry roboty budowalne jak budowa basenu w centralnej części parku, budowa murków i stopni, budowa wejść i 2 rozdzielni (transformatorów).

Roboty ziemne i ogrodnicze w ogrodzie przy ul. św. Rocha i dziecińcu przy pl. Zbawiciela, które są na ukończeniu.

Prace przy promenadzie przy ul. Jarochowskiego, Al. Hetmańskiej, Al. Reymonta i Al. Przybyszewskiego.

W najbliższym czasie Dyr. Ogrodów Miejskich przystąpi do rozpoczęcia robót zieleńca nad Wartą pomiędzy ul. Wenecjańską a Nową Elektrownią.

Prace te objęte programem robót inwestycyjnych pochłoną kwotę 693 725 zł.

ELEKTROWNIA MIEJSKA

Program inwestycyj sieciowych Elektrowni w r. 1938-39 obejmuje ułożenie kabli wysokiego napięcia i to, 4,7 km 3 × 120 mm² kosztem 155 000 zł, 1,6 km 3 × 25 mm² kosztem 22 000 zł. oraz mniejszych odcinków kosztem 25 000 zł.; uzupełnienie przebudowy sieci z prądu stałego na zmienny w blokach między ul. Piekary, św. Marcina, pl. św. Krzyskiego i ul. Ogrodową kosztem 38 000 zł., inwestycje w sieci zamiejscowej kosztem 20 000 zł. i uzupełnienia różnych odcinków sieci miejskiej kosztem 173 000 zł. Ogólny koszt inwestycyj wynosi 433 000 zł.

Rolnicy angielscy w Poznaniu

Do Poznania przybyła wycieczka angielskich rolników, złożona z 17 osób, a zorganizowana przez angielskie Towarzystwo Play Society. Goście po odpoczynku w hotelu udali się autobusem celem zwiedzenia Kórnika i Rogalinka. W niedzielę rano wycieczka wyjechała na zwiedzenie Wielkopolski, w szczególności Gniezna i Biskupina.

Nowości literackie Tow. „Rój"

K. Wrzos: „11 głów narodów i armii" — Warszawa 1938 — cena zł 5.—.

Zdaniem krytyków, wysoką pozycję w dziennikarstwie światowym dały Wrzosowi jego wywiady z głowami państw. Swej dziennikarskiej bystrości i swemu szybkiemu wzlotowi zawdzięcza Wrzos swoje reportaże we wszystkich prawie krajach Europy i Ameryki, i wywiady, których udzieliły mu przodujące osobistości w Polsce i zagranicą, jak Piłsudski, Mościcki, Śmigły-Rydz, Mussolini, Doumerque, Masaryk, Venizelos, Horty itd. itd. Wrzos nie jest tylko dziennikarzem oficjalnym, jak oficjalni malarze monarchów (nie żyjący Laszlo, Beltram, de Masses, a w Polsce Kossack, czy Norblin). Poza bowiem sylwetką literacką jaką potrafi zrobić, rozmową z głową państwa — rozmową nieraz z konieczności pozbawioną w druku niektórych pikanterii, w jakie niewątpliwie obfituje, jest Wrzos reporterem politycznym, który potrafi dotrzeć wszędzie. Zbiór pt. „11 Głów narodów i armii" — to pierwszy tom rozmów Wrzosa z Głowami państw, prezydentami, wodzami narodów i armii. Obejmuje on nazwiska: Józefa Piłsudskiego, Gastona Doumergue'a, Tomasza Masaryka, Eleutheriosa Venizelosa w pierwszej części, w drugiej regenta Węgier Mikołaja Horthye'go, prezydenta Hiszpanii Manuela Azany, dyktatora Italii Benito Mussoliniego, a w trzeciej części Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Prof. Mościckiego, Marszałka Śmigłego - Rydza, gen. Gamelin i króla Karola rumuńskiego. Są to odbitki prac reportażowych wykonanych przez Wrzosa w różnych okolicznościach, w gorączce pracy dziennikarskiej. Są to rozmowy drukowane i niedrukowane, uzupełnione nieznanymi dotąd szczegółami, które czyta się z zapartym oddechem.

Zapowiedzi ślubne

W Urzędzie Stanu Cywilnego ogłoszono następujące zapowiedzi:

Urzędnik bankowy Henryk Górzyński i nauczycielka mgr. fil. Kornelia Herold; inż. budowniczy Czesław Mroczkowski i sekretarz rachunkowy administracji wojskowej Irena Włodarczakówna; nauczyciel szkoły powszechnej Jan Tomaszewski i absolwentka szkoły pielęgniarstwa Polskiego Czerwonego Krzyża Alina Semkowiczówna; urzędnik prywatny Józef Wiśniewski i Krystyna Olejniczakówna; właśc. składu spożywczego Ignacy Gmerek z Osieki pow. Jarocin i Helena Wieczorkówna; rzeźnik Stefan Tokłowicz i Gertruda Pińska; tokarz Marian Polowczyk i hafciarka Marta Szeregowska; szofer - mechanik Bogdan Niechciałkowski i szwaczka Helena Lunowska; biurowy Henryk Pakuła i Franciszka Stachowiakówna.

✝

ZMARLI

Walenty Szymański, właściciel domu 58 lat; Balbina Dudziakówna z domu Kowalewska, 41 lat, zamieszk. w Przezmierowie, powiat Poznański; Józef Paetz, rolnik, rolnik, 86 lat; Wacław Bruzi, uczeń Kowalski, 23 lat; zamieszk. w Tursku, powiat Jarocin; Franciszek Gołębniak, kowal, 40 lat; Stanisław Roman, dyrektor cukrowni, 51 lat, zamieszkały w Dobrzelinie, powiat Kutno; Jadwiga Świątkowska, robotnica, 35 lat; Mieczysław Ziółkowski, handlowiec 42 lat; Halina Teresa Flaum, 1 m. 30 dni; Barbara Jędrzejowska, z domu Teska, wdowa, 70 lat; Leokadia Szotkiewiczówna, służąca, 18 lat; Helena Janaszek, służąca, 17 lat; Marianna Łapowa z domu Twardowska, wdowa, 86 lat.

Bohater zaklętych rewirów

Chciałem zrobić coś dla Poznania mówi p. Zbigniew Kupś, zwycięzca wszechpolskich zawodów zręczności kelnerów



P. Zbigniew Kupś, pomocnik kawiarni „Italia" w Poznaniu — zwycięzca w zawodach zręczności kelnerów.

Zawody — do których zaprawą jest życie. Terenem treningowym — owe worcelowskie „Zaklęte rewiry" — stoliki i krzesła, stoliki i krzesła...

Gość. Smakosz. Czyta kartę długo i w skupieniu, jakby studiował dzieło filozofii ścisłej. Wreszcie wyczekującemu, we frak wciśniętemu człowiekowi każe podać kotlet.

— Pamiętaj pan, żeby mięso było miękkie i dobrze ubite. Uważasz pan!.. I żeby dla mnie specjalnie zrobili na świeżym maśle... przyrumienionym. Uważasz pan!... A jarzynka, żeby prosto z tego... uważasz pan!

Człowiek we fraku musi czekać i słuchać. W oczy patrzeć uprzejmie.

Jest ruch. Straszliwy. Potrącają, biegają, dzwonią.

— Więc pamiętaj pan, co mówiłem — zamęcza nieznośny smakosz. — Dobrze ubity, na świeżym maśle, jarzynka..

— Tak jest, panie dyrektorze.

Człowiek we fraku idzie przez salę do okienka kuchni. Zamawia:

— Kotlet raz!

I wraca do drugiego gościa.

Taka znojna, codzienna praca.

— — — — — — —

Wszechpolskie zawody zręczności kelnerów, zorganizowane przez podokręg Bielsko — Biała, odbyły się daleko, wśród przepięknych lesistych gór Wisły na trasie 3 klm. asfaltowej szosy do Gębic do Domu Zdrojowego. Publiczności zebrało się 10 tys. Miejscowi i przyjezdni z Katowic, z Bielska i zokolicy.

115 zawodników z całej Polski podzielono na 4 klasy — według wieku.

— — — — — — —

Rozmawiamy ze zwycięzcą zawodów, p. Zbigniewem Kupsiem z Poznania, pomocnikiem z kawiarni „Italia". P. Kupś współzawodnicząc w kl. I., uzyskał czas 19 minut 19 sekun, jest rozpromieniony zwycięstwem i opowiada:

— W dniu zawodów, w niedzielę wstaliśmy już o godz. 6 rano, żeby obejrzeć sobie trasę i zrobić mały trening. O 9 miał nastąpić start. Każda grupa startowała dwoma szergami. Ja stałem w drugim szeregu. Każdemu dano tacę, a na niej półlitrową butelkę piwa i dwie szklanki z zabarwioną wodą. Za rozlanie centymetra kubicznego wody liczono 2 karne punkty.

Byłem bardzo zdenerwowany, bo strasznie długo trzymali nas na starcie, a przy tym publiczność tłoczyła się na nas ze wszystkich stron.

Jakaś pani potrąciła mnie. Odrazu wylało mi się trochę wody ze szklanki.

Na znak startu zacząłem „pełnym gazem" i tak „ciągnąłem" do samej mety, zostawiając za sobą zawodników. Szedłem coraz prędzej i prędzej... Chciałem zrobić coś dla Poznania!

I zwyciężyłem.

Potem była libacja. Piliśmy szampana. W nagrodę otrzymałem zegarek Doxa.

P. Kupś uśmiecha się.. W uśmiechu tym widać wielką radość.. Przecież to zwycięstwo — dla Poznania!

— — — — — — —

Dziś rozpoczęła się znów wędrówka w zaklętym rewirze.. (P)

Kalendarzyk zebrań

Wtorek.

Godz. 19-ta: Zebranie Związku Inwalidów Wojennych R. P. Koła Poznań, dla miejscowych członków, zamieszkałych w Górczynie, w lokalu p. Mateckiego przy ul. Górczyńskiej 15.

Godz. 20-ta: Lekcje śpiewu Tow. Śpiewu „Lutnia" w lokalu przy ul. Wspólnej nr. 15.

Środa.

Godz. 19-ta: Tow. św. Władysława Poznań-Wilda — plenarne w lokalu p. Pawłowskiego, Dolna Wilda 22-24.

TELEGRAMY

64 zabitych - 420 rannych

Krwawe żniwo rozruchów religijnych w Burmie

Rangoon, 2. 8. (ATE).

Podczas gdy w Rangoon, stolicy Burmy, panuje względny spokój, nadchodzą wiadomości o rozruchach i zaburzeniach w dawnej stolicy Burmy mieście Mandaley. Policja była zmuszona dziś do użycia broni celem rozproszenia demonstrantów. Liczba zabitych wynosi 64, a rannych 420.

W proklamacji wydanej do ludności w Rangoon jest powiedziane, że dostarczanie poczty na skutek przepracowania urzędników zostało chwilowo wstrzymane. Listy i telegramy mogą być w nagłych wypadkach odbierane na poczcie.

Muzułmanin Szwen- Hapei, który wydał książkę obrażającą uczucia religijne buddystów stawił się dobrowolnie do dyspozycji policji.

Ofensywa japońska w Chinach

Ludność bombardowanych miast ucieka w popłochu

Hankou, 2. 8. (ATE).

Na południe od Jangtse doszło do gwałtownych walk wzdłuż linii kolejowej Kiukiang - Nanczang w ramach ofensywy japońskiej na Nanczang. Według doniesień że źródeł chińskich obie strony miały ponieść wielkie straty. Samoloty japońskie bombarowały szereg miejscowości wzdłuż linii kolejowej, a m. in. miejscowość Mahwei-Liang. Ludność miast zagrożonych bombardowaniem opuszcza w popłochu swe siedziby.

Wojska japońskie posunęły się również w kierunku Sing-Tse, gdzie doszło do zaciętych walk. Według informacji ze źródeł prywatnych, Japończycy gromadzą posiłki na zachód od jeziora Poyang.

Samobójstwo pasażera „Normandie"?

Po sprzeczce z żoną zaginął profesor uniwersytetu

Nowy Jork, 2. 8. (PAT).

Ubiegłej nocy w czasie gdy wielki transatlantyk „Normandie" wchodził do portu nowojorskiego w drodze z Europy, zginął z pokładu statku prof. nauk politycznych uniwersytetu Colgate Hamilton w stanie New York.

Zostało stwierdzone, że na krótko przed północą profesor miał ostrą wymianę zdań ze swą małżonką, a w czasie sprzeczki w zapale uniósł się i pobił ją dotkliwie. Wezwani lekarze okrętowi zaopiekowali się panią Moore Duncan, mąż jej prof. Robert Moore Duncan zaginął.

Istnieją przypuszczenia, iż profesor Robert Moore Duncan popełnił samobójstwo.

Olbrzymi pożar w plantacji kawy

Pastwą ognia padło około 80 tys krzewów kawowych

Porto Alegre, 2. 8. (PAT).

Donoszą z Kribeiron Preto (stan San Paulo), że na tamtejszej plantacji kawy „San Luiz" spaliło się 80 tys. krzewów kawowych. Takich rozmiarów pożar jest nie notowany w historii uprawy kawy.

Powody pożaru przypisują silnemu wiatrowi i wielkiej suszy, wskutek której liście na krzewach kawowych uschły, stanowiąc dobry materiał palny.

W pobliżu też znajdują się t. zw. regulatory kawy, w których państwowy departament kawowy każe palić corocznie miliony worków kawy. Ogromne te ogniska dają smutny obraz w ciągu szeregu nocy, gdzie niszczy się ten produkt nieznany nawet dobrze w wielu częściach własnego kraju.

Czechosłowackie kłopoty

NIEMCY SUDECCY NIE DOSTANĄ AUTONOMII.

Praga, 2. 8.

Według wiadomości nadchodzących z Czechosłowacji rząd jest zdecydowany odmówić Niemcom autonomii terytorialnych w Sudetach .Tak publicznie oświadczył minister czechosłowacki Tucny na wiecu socjalistów Beneszowych. Czechosłowacja — według min. Tucnego — gotowa jest ponieść największe ofiary dla ratowania pokoju. Wytworzyła się sytuacja podobna do czasów Napoleońskich, a wiadomo, jak się to skończyło.

SŁOWACY UPOMNĄ SIĘ O SWOJE PRAWA U RUNCIMANA.

Bratysława, 2. 8.

Słowacy w organie partii ks. Hlinki „Słovak" podnoszą, że sfery czeskie interesują się sprawą niemiecką, zapominając zupełnie o sprawach słowackich. Zmusi to Słowaków do szukania pomocy u angielskiego pośrednika lorda Runcimana.

MŁODZIEŻ SŁOWACKA BRONI UMOWY PITTSBURSKIEJ.

Bratysława, 2. 8.

Organ słowackiej młodzieży autonomistycznej „Nastup" w artykule wstępnym stwierdza łącznie z 20-tą rocznicą podpisania umowy pittsburskiej, iż umowa ta wbrew oświadczeniom Masaryka jest dokumentem, który traktować należy z punktu widzenia międzynarodowego.

NA SŁOWACZYŹNIE JĘZYK SŁOWACKI, W CZECHACH I MORAWACH CZESKI.

Praga, 2. 8.

Rządowe sfery czeskie podają, że projekt noweli do ustawy językowej przewiduje, że na Słowaczyźnie będzie językiem urzędowym tylko język słowacki, w Czechach i Morawach czeski.

POLACY ZA OLZĄ WOBEC PROJEKTU STATUTU NARODOWOŚCIOWEGO.

Mor. Ostrawa, 2. 8.

„Dziennik Polski" zajmuje stanowisko wobec rządowego projektu statutu narodowościowego. „Jeśli chodzi o nas, Polaków, w Czechosłowacji — pisze organ Związku Polaków w Czechosłowacji — to podane do wiadomości projekty ustaw narodowościowych są właściwie bez znaczenia dla zmiany naszego losu.

Stanowisko nasze wobec tych papierowych projektów jest jasne. Domagamy się autonomii, gwarantującej nasz byt i nasz rozwój na każdym odcinku życia.

Napad bandytów na bank

Nowy Jork, 2. 8. (PAT).

Czterech uzbrojonych bandytów wtargnęło wczoraj wśród białego dnia do filii Banco di Napoli Trust Company we wschodniej części Nowego Jorku. Bandyci sterroryzowali rewolwerami 12 klientów i 9 urzędników bankowych znajdujących się na sali zrabowali 50 tys. dolarów leżących na biurku kasjera, po czym zbiegli.

Corrigan wraca do Ameryki

Nowy Jork, 2. 8. (ATE).

W Nowym Yorku czynione są wielkie przygotowania na przyjazd lotnika Corrigana, który odbywa podróż powrotną do Ameryki na pokładzie parowca „Manhattan".

Wykonanie kary aresztu 5-dniowego, nałożonej na Corrigana z powodu braku pozwolenia amerykańskich władz lotniczych na przelot nad oceanem Atlantyckim, zostało zawieszone.

Shirley Temple zachorowała

Nowy Jork, 2. 8. (ATE).

Znana artystka filmowa Shirley Temple, która znajduje się w Bostonie, zachorowała. Temperatura wynosi 39 stopni z górą. 2-ch lekarzy czuwa u łoża chorej artystki.

Zemsta rywali?

Warszawa, 2. 8.

W Nieporęciu k. Warszawy nieznani osobnicy dokonali morderstwa na osobie Kazimierza Sieradzkiego.

Sieradzkiego darzyła dużą sympatią znana 18-letnia piękność Nieporęcina Irena Koroń, o której rękę starało się już bezskutecznie kilku mężczyzn. Sieradzki tragicznego wieczoru bawił u rodziców Koronianki. Około godz. 24-tej zauważył, że jacyś osobnicy zabierają mu, pozostawiony pod oknem na dworze, rower. Sieradzki pobiegł za nimi. Kiedy ich dogonił, złodzieje rzucili się na niego, uderzając nożem oraz jakimś twardym narzędziem. Sieradzki padł trupem na miejscu.

Jak przypuszczają, tragiczny wypadek był zemstą zawiedzionych rywali.

Kronika policyjna

— **Wypadek udaru słonecznego.** Dziś o godz. 12 jeden z pracowników gazowni miejskiej zawezwał pogot. rat. (66-66), donosząc, że jakiś starszy mężczyzna leży nad brzegiem Warty bez przytomności. Lekarz pogotowia, przybywszy na wskazane miejsce stwierdził, że jest to Wojciech Kruszona (Grobla 21 m. 19). Zasłabł on na skutek porażenia słonecznego. Chorego w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala miejskiego. Nie ma nadziei utrzymania Kruszony przy życiu.

Komunikaty

— **Popularny do Gdyni.** Delegatura Ligi Popierania Turystyki przypomina, że pociąg popularny z Poznania do Gdyni odchodzi dnia 3 bm. o godz. 21,48 — powrót do Poznania 6 bm. rano. Cena karty kontrolnej wynosi zł 12,70. Bilety są do nabycia w kasach biletowych na dworcu głównym i zachodnim oraz w biurach podróży.

— **Towarzystwo Przemysłowców „Sobieski".** Zebranie plenarne odbędzie się w środę, dnia 3 bm. o godz. 19-tej w dużej sali Domu Kat. na Śródce. Na porządku obrad między innymi referat członka p. Sobka na temat „Co każdy wiedzieć powinien o ochronie przeciwgazowej". Wielkie strzelanie konkursowe rozpoczyna się godzinę przed zebraniem.

— **Chór Męski „Hasło"** rozpoczyna lekcje w piątek, 5 bm. na Dworcu-Zachodnim o godz. 17. Zarząd uprasza o punktualne przybycie na lekcje ze względu na udział Chóru w „Tygodniu muzyki polskiej" jak i wyjazd do Niemiec i Włoch w październiku b. r.

Nauka bohaterskich dni

„Żołnierze!.. spotkał was ten zaszczyt niezmierny, że pierwsi pójdziecie do Królestwa i przestąpicie granicę rosyjskiego zaboru, jako czołowa kolumna wojska polskiego, idącego walczyć za oswobodzenie ojczyzny. Wszyscy jesteście równi wobec ofiar, jakie ponieść macie. Wszyscy jesteście żołnierzami. Nie zaznaczam szarż, każę tylko doświadczeńszym wśród was pełnić funkcje dowódców. Szarże uzyskacie w bitwach. Każdy z was może zostać oficerem, jak również każdy oficer może zejść do szeregowców, czego oby nie było... Patrzę na was jako na kadry, z których rozwinąć się ma przyszła armia polska i pozdrawiam was, jako pierwszą kadrową kompanię".

Z tych historycznych słów Józefa Piłsudskiego, wygłoszonych w Oleandrach w dniu 3-go sierpnia, powstało wojsko polskie — powstała Polska.

Toczące się szybko koło historii, powódź narastających wciąż faktów i zdarzeń, odgłosy nowych wojen i echa międzynarodowych konfliktów — z dnia na dzień nieomal przysypują popiołem zapomnienia historię niedawno minionych chwil, historię tak bliską sercu każdego Polaka. Trudno zdać sobie z tego sprawę, a jednak stało się to już rzeczywistością, że doczekaliśmy nowego pokolenia, które nie tylko nie pamięta czasów wojny światowej, ale nie pamięta nawet inwazji bolszewickiej. Faktem jest, że trzeba się już wylegitymować wiekiem przynajmniej 20 lat, jeśli chce się o tym mówić, co zastygło Krzyżami Virtuti Militari na piersiach bohaterskich żołnierzy Józefa Piłsudskiego.

6-go sierpnia 1914 roku — to nie tylko bohaterski zryw 144 „szaleńców". Dla dzisiejszego, pokolenia młodego i dla pokoleń przyszłych — jest to nauka, nauka której jednak nikt nie znajdzie ani w księgach, ani w starych pergaminach: noszono ją bowiem w sercach, a zapisano przedziwnym atramentem krwi na polach bitew.

Rok później, w Ożarowie pod Lubartowem, wydał Komendant Piłsudski rozkaz na pierwszą rocznicę wojny:

...„Żołnierze! Poszliście za moim rozkazem bez wahania, bez chwili namysłu, czy los wasz nie będzie podobnym do losu tylu poprzedzających pokoleń żołnierzy polskich. Poszliście, by stanąć w obronie, jeśli już nie szczęścia ojczyzny, to przynajmniej jej honoru... I teraz, po roku wojny, jak w początku, jesteśmy tylko awangardą wojenną Polski, a także Jej awangardą moralną z umiejętnością zaryzykowania wszystkim, gdy ryzyko jest konieczne"...

Skrajne różne są elementy wojny i elementy pokoju: w dobroczynnym słońcu wolności, w cieplarnianej atmosferze polskiej szkoły wyrasta pokolenie, które już innym okiem zaczyna spoglądać wstecz, które wojnę traktuje jako wielką przygodę z filmu i bez pełnego zrozumienia bierze udział w obchodach rocznic narodowych.

Trudno dziś winić młodych o ten pozorny brak serca, o tę zdawałoby się — obojętność. Niełatwo bowiem jest zdobywać serca przez akademie i obchody, jeśli nie przemawiają one do widzów prawdziwym oddźwiękiem serca, trudno słuchać patetycznych deklamacyj, jeśli mają one charakter „urzędówki".

Trzeba to robić inaczej. A język, którym można przemówić do młodych jest bardzo różnorodny. Należy go jednak szukać nie w salach teatralnych, ale chociażby w Muzeum Wojskowym, na porytych okopami terenach dawnych pobojowisk, w cementowych „blindażach" na wschodzie, w zasiekach kolczastego drutu, które pozostały jeszcze w wielu miejscach. W ten sposób przemawia do swojej młodzieży Francja. otaczając pieczołowitością dawne pola walk, z których Verdun jest terenem masowych wycieczek, w ten sposób uczy się młodzież włoska, niemiecka, węgierska i inne.

Historia Pierwszej, kadrowej kompanii — kryje w sobie wiele momentów emocjonalnych i na niej przede wszystkiem młodzi powinni budować swój światopogląd bohaterstwa i odwagi. zrozumieć przez nią czym był czyn Legionów, czym są rozsiane po polach krzyże poległych

Minął już dawno koszmar wojny, ucichł jęk polowych lazaretów, nieustanne dudnienie taborów, daleki huk armat, przestały wlec się dniem i nocą eszelony pociągów. Ci, którzy nie byli biernymi widzami owych czasów, ale brali w nich czynny udział — nie zapomną do końca życia, czym był wysiłek pierwszych, polskich żołnierzy, jak wiele ofiar pochłonął.

Jeśli już jest taka kolej rzeczy, że z biegiem lat nawet rzeczywistość okrywa się patyną legendy — jeśli szereg dat historycznych ma stać się w przyszłości czymś bardzo dawnym, bardzo dalekim i nieomal zapomnianym — to punktem honoru pokoleń winno być, aby data 6-go sierpnia 1914 roku była jedną z tych dat, które pulsują wiecznie żywą krwią i sercem, wieczną pamięcią aby wreszcie pamiętając o tej dacie młodzi stali się prawdziwą „awangardą moralną" Narodu, jak ongiś byli tą awangardą żołnierze Piłsudskiego „z umiejętnością zaryzykowania wszystkim, gdy ryzyko jest konieczne".

Osobiste

Redaktor naszego pisma p. Walerian Gliniecki powrócił w dniu dzisiejszym z urlopu wypoczynkowego.

Kierownik Wydz. Śledczego p. Cezariusz Łukaszewski z dniem dzisiejszym rozpoczyna urlop wypoczynkowy.

Nowa placówka Związek Młodej Polski przy pracy

W tych dniach powołana została na terenie m. Włocławka i powiatu nowa placówka Związku Młodej Polski.

Z przyjemnością możemy stwierdzić, że młode Kierownictwo Oddz. Z. M. P. z prezesem O. Z. N. panem magistrem Walerianem Bikiem na czele oraz pp Ziółkowskim, Henrykiem Grzegołowskim, Czerniewskim i Starczewskim, rozwija ożywioną działalność. Prace Kierownictwa idą na razie w kierunku ściśle wewnętrznym. Niezależnie od powyższego czynione są energiczne przygotowania na dożynki w Warszawie w dniu 15 i 16 sierpnia.

Sprawy organizacyjne oraz wyjazdu załatwia sekretariat przy ul. Pl Gen. Dąbrowskiego Nr. 17 (lokal O. Z. N. Sektor. Rob.) w godz. 10 — 12 i 19 — 20.30.

Jutro w „Słońcu" niebywała atrakcja!

Franciszka Gaal w najlepszej swej kreacji

jako „PANNA LILI"

i wielka polska rewia na ekranie „PARADA GWIAZD"

Ordonówna, Loda Halama, Grossówna, Żelichowska, Terne, Krukowski (lopek), Sielański, Znicz, Jarossy, Rentgen, Chór Dana, Orkiestra Warsa.

Wszystkie gwiazdy wykonają najlepsze numery rewjowe.

Będziemy mieli na ekranie po raz pierwszy najlepszą polską rewię.

A w filmie zagranicznym urocza „Cibi", „Piotruś", „Weronika", Franciszka Gaal, Hans Jaray, Szöbe Szakall wystąpią w arcykapitalnym filmie „Panna Lili".

Szczegóły w jutrzejszym numerze.

Z Wybrzeża

Port Władysławowo na wybrzeżu polskim stał się punktem centralnym zainteresowań nie tylko letników ale i turystów z różnych stron kraju. Nie ma obecnie dnia by nie zwiedzało go po kilkaset osób, przybywających od strony morza lub lądem. Również olbrzymim powodzeniem cieszy się przylądek Rozewski, gdzie latarnię morską Stefana Żeromskiego zwiedziło już z górą 14 tysięcy osób.

Dziś o 9-ej wiecz. Dora Kalinówna w „Słońcu"

Ewenementem w wielkim stylu będzie niewątpliwie dla naszego miasta jedyny występ świetnej artystki charakterystycznej Dory Kalinówny, która po kilkumiesięcznym tryumfalnym tourneé zagranicznym przyjechała do Polski i wystąpi jedyny raz w „Słońcu" dziś o 9-ej wieczorem w wielkim programie piosenek ludowych, arcyzabawnych monologów i kapitalnych typów charakterystycznych.

Bilety do nabycia w „Orbisie".



DZIŚ od 5-ej po poł. cały wieczór po 25 gr. i 50 gr.

Polski film

„Czy Lucyna to dziewczyna"

Wesoło i gwarno będzie dziś w „Słońcu". Wyświetlany będzie wesoły i piękny polski film „Czy Lucyna to dziewczyna" ze Smosarską, Bodo, Ćwiklińską i Grabowskim.

Dla młodzieży dozwolony.

Film będzie wyświetlany od 5-ej cały wieczór ost. seans o 10 w.

Śmierć w jeziorze

Onegdaj o godz. 15 podczas kąpieli w jeziorze „Czarne" utonęła Bogumiła Kobusińska, lat 18, zam. w Lipnie Zwłoki Kobusińskiej wydobyto po 30 minutach

Samobójca

Hawel Bocian, zam ul. Królewiecka 33, handlarz, w celu samobójczym napił się jodyny. Został przewieziony na kurację do szpitala św. Antoniego. Przyczyna usiłowania samobójstwa niepowodzenie handlowe.

Ulgowe przejazdy dla wycieczek rolniczych

Znaczenie wycieczek dla wzbogacenia wiedzy, przyjemności lub odpoczynku po ciężkiej pracy rolnika i przed dalszym jego trudem jest powszechnie uznane. Ale podróże są kosztowne. A jednak możliwe statkami Polskiej Żeglugi Rzecznej „Vistula" wzdłuż Wisły od Sandomierza do Gdańska i Gdyni, dlatego, że „Vistula" wycieczkom rolniczym udziela największych możliwych zniżek, to jest 40% od cen zwykłych. Rolnicy więc płacą jak wycieczki dzieci szkolnych. Dlatego też np. przejazd z Sandomierza do Gdyni i z powrotem na przestrzeni 1424 km kosztuje zł 9,40 i na każde 10 osób płatnych jedna jedzie bezpłatnie.

Aby uzyskać tę zniżkę trzeba wykupić najmniej 10 biletów.

Nad Wisłą leżą obie stolice Polski. Dawna — Kraków i obecna — Warszawa. Sławne w dziejach grody: Sandomierz, Kazimierz, Puławy z najwyższą, naukową instytucją rolniczą: Państwowy Instytut Gospodarstwa Wiejskiego, a dalej Płock, Toruń, Chełmno, Grudziądz oraz oba polskie porty morskie Gdańsk i Gdynia. Nad Wisłą też leży: Centralny Okręg Przemysłowy — przyszły ośrodek gospodarczej potęgi Polski. A ileż wzdłuż Wisły znajduje się ważnych i ciekawych ośrodków rolniczych, ogrodniczych, hodowlanych, spółdzielczych? To też bezsprzecznie należy uznać Wisłę za najważniejszy w Polsce szlak krajoznawczy, który trzeba poznać.

W sprawach przejazdów należy się zwracać: albo do Centrali Polskiej Żeglugi Rzecznej „Vistula" w Warszawie, ulica Mazowiecka 12, albo do najbliższej placówki Żeglugi, które są w następujących miastach: Sandomierz, Puławy, Dęblin, Wyszogród, Płock, Dobrzyń n. Wisłą, Włocławek, Toruń, Bydgoszcz, Grudziądz, Tczew, Gdańsk i Gdynia.

Kto znalazł pieniądze?

Antoni Jarzębowski, zam. we Włocławku, ul. Papieżka 2, zameldował, że w dniu 28.VII. r. b. syn jego Mieczysław zagubił 120 zł. w miejscu zamieszkania na podwórzu.

Czyja parasolka?

Chaim Kohn, zam ul. Żabia 9, doręczył do Komisariatu m. Włocławka parasolkę damską znalezioną w parku Sienkiewicza, którą można odebrać w godzinach urzędowych.

Czasopisma nadesłane

„MORZE"

Organ Ligi Morskiej i Kolonialnej, Warszawa, sierpień 1938 r. Nr. 8, Rok XV, treść numeru:

„Dni Morza" — etapy pracy. O Polskę silną na morzu. O racjonalną politykę morską. Po „Dniach Morza". Położenie osadnictwa polskiego w Brazylii. Zmienne losy wysp Pacyfiku. Hong-Kong. „Dar Pomorza" w Sztokholmie. Na pokładzie s/s Cezary. Żywioł i słowo. Morze w twórczości muzycznej. Na wodach Amazonki. Sprawy kolonialne. Z życia Marynarki Wojennej. Z życia organizacji. Kronika gospodarcza. Rozrywki umysłowe.

Red. Warszawa, ul. Widok 10.

Dyżur lekarski i apteczny

nocny

Dyżur apteczny — p. Paszkiewicza ul. Stodólna.

dzienny

Dyżur apteczny — p. Dziekanowskiego ul. Cyganka 24.

Apteki dyżurujące w dzień są czynne od godz. 8-ej do godz. 20-ej.

Dyżur lekarski — dr Wdowiak, St. Rynek 4 tel. 15 81.

Redaktor: Walerian Gliniecki. Zakł. Graf. p.f. „B-CIA PIOTROWSCY", Włocławek, Przedmiejska 20. Telefon 11-00. Wydawca: Stefan Piotrowski.